Nr 171 Kraków, Wtorek dnia 28 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Numer niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za sierpień . . zł.	1·35	Za lipiec . . : zł.	1·70
Do końca kwartału . . . . . . „	2·70	Do końca kwartału . . . . . . „	3·40

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Wygnanie Klingenberga.

Klingenberg wysłany został do Wiatki; będzie tam gubernatorem wprawdzie. ale gubernatorem w niełasce. Niełaska dla rosyjskiego urzędnika jest jedną z najstraszniejszych kar; popycha go niejednokrotnie do samobójstwa, wprawia w melancholję, wytwarza obłęd prześladowczy. Czuje się ośmieszonym, upokorzonym, zdyskredytowanym wobec przełożonych, kolegów i podwładnych; widzi złamaną przyszłość, zwichniętą karjerę, zatamowane źródło chrestów; dymisja byłaby mu milszą, niż utrzymanie się na posadzie przy pośmiewisku i politowaniu wrogów, niż kontrast pomiędzy zewnętrznym pozorem władzy, a brakiem jej treści, zasadzającej się w Rosji przedewszystkiem na samowoli, opromienionej blaskiem carskiej wszechwładzy. Od chwili kiedy wbrew najusilniejszym staraniom i intrygom czynowniczej armji, oblicze łaski zwrócił car ku bohaterskim chłopom żmudzkim, broniącym swojej wiary i swego Kościoła, wiedział Klingenberg co go czeka. Było rzeczą oczywistą, że list pisany przez prezesa Izby sądowej wileńskiej, a stwierdzający, że sprawa krożańska wzburzyła nawet uczciwe rosyjskie uczucia, doszedł za pośrednictwem ministra sprawiedliwości do rąk carskich. Raporty Klingenbergowskie, donoszące o „ośmiu osobach skaleczonych lekko nahajami“ i o „jednej osobie, która przypadkiem wpadła do stawu“, stanęły we właściwem oświetleniu. Od tej pory musiał Klingenberg czuć, że czeka go coś strasznego; dwadzieścia miesięcy zawieszenia upoiły go już nadzieją, że sprawa poszła w zapomnienie. Tem gwałtowniej przerazić go musiał piątkowy numer *Prawit. Wiestnika...*

Niełaska kryła się dla Klingenberga w tem strasznem słowie: Wiatka. Z uroczego Kowna morderca i gwałciciel Krożan wędruje na wschodnią północ Rosji, po za Wołogdę i Orenburg, między bagniste lasy, w ostry klimat, pomiędzy Wotyjaków, Czeremisów i Tatarów, zdaleka od zetknięcia z cywilizowaną ludnością, gdzie prócz prawosławnych są tylko rozkolnicy, mahometanie i bałwochwalcy! Oto świat, w którym się teraz może srożyć zwierzęca dzikość Klingenberga! Nie będzie tam już katolickich kościołów do zamykania, ani sposobności do ohydnych orgij w interesie dobra cerkwi i apostolstwa świętej Rosji! Może tylko spotka na swojej drodze ten gubernator-posieleniec jakiego zapomnianego wygnańca-Polaka i na nieszczęśliwym będzie próbował wywrzeć wściekłość za to, iż „przez polskie intrygi“, on, człowiek wytworny, jeden z najbardziej eleganckich i najprzystojniejszych w całem państwie gubernatorów, on, który może żyć i rozwijać się dopiero w powietrzu stolicy, zmuszony jest wegetować marnie, wśród powszechnej pogardy w jednym z najodleglejszych kątów Rosji i pieszczonemi swemi faworytami olśniewać tylko Baszkirów i Czeremisów.

Sprawiedliwość nadeszła późno, ale jednak nadeszła. Wygnanie Klingenberga uczyni wrażenie silne w całym czynowniczym rosyjskim świecie. Zacierpnie skóra na wszystkich, którzy w każdej chwili byliby gotowi w podobny jak Klingenberg sposób manifestować swoje przywiązanie dla państwowego i cerkiewnego interesu. Sprawiedliwość jest rzeczą tak naturalną, że nie powinnaby wywoływać zdziwienia — a jednak w Rosji stała się czemś tak niezwykłem, zwłaszcza jeśli szło o zastosowanie jej do osób reprezentujących władzę, że niepodobna nie zwrócić na nią uwagi i nie uchylić przed nią głowy. Nie znaczy to, abyśmy mieli wpadać w optymizm. Ukaranie jednostki, która przeszła miarę w dzikości i ohydą swego postępowania skompromitowała Rosję przed całą cywilizowaną Europą, nie uprawnia nasdo żadnych nadziei; nie wiemy zresztą jeszcze, czy wobec niestałości wypadków ostatniego panowania, Klingenberg w kilka tygodni, tak jak Hurko w kilka tygodni po dymisji, nie otrzyma jakiego plastra na ranę, w formie zaszczytnego reskryptu lub pomyślnej nominacji. Te same wpływy, które działały wówczas a którym car Mikołaj lubi płatać złośliwe figle, wezmą się zapewne do roboty, aby zatrzeć „niekorzystne ze względu na państwową ideę“ rosyjską, wrażenie kary Klingenberga. A choćby nawet tym wpływom nie udało się odnieść zwycięstwa, nie poprawi ani nie zmieni to naszego losu w niczem. Dopóki p. Apuchtin nie zostanie kuratorem szkół we wiackiej gubernji, dopóki p. Jankulio nie pojedzie dotrzymywać towarzystwa Marji Andrejewnie w pielęgnowaniu pedogry feldmarszałka, dopóty nie będziemy mogli wierzyć, że stoimy u progu nowej epoki. Czy się tego doczekamy kiedykolwiek?

Z powiatu tarnobrzeskiego.

II.

Tarnobrzeg d. 24 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W Rozwadowie, miasteczku z sądem powiatowym i urzędem podatkowym jest wprawdzie parafja, ale kościoła parafjalnego nie ma. Obecny proboszcz korzysta z kościoła OO. Kapucynów, a do budowania kościoła parafjalnego nie widzi chęci u parafjan, bo parafjanie ci zostając od dawna pod przewagą żydostwa, nie mogą zdobyć się na uwolnienie się z tej wstrętnej opieki. Naturalnym skutkiem tego stanu rzeczy jest wyniszczenie materjalne mieszczan katolickich w obu miasteczkach. Nie może być mowy o opiece nad czeladzią rzemieślniczą, jeżeli nie ma katolickich majstrów, jeżeli nie ma parafji na miejscu, jeżeli proboszcz znajduje się w przykrych warunkach pracy parafjalnej, zwłaszcza jeżeli konserwatyści powiatowi łączą się z żydami przeciw katolikom.

Dla lepszego i skuteczniejszego wpływania na katolickie wychowanie dzieci szkolnych należałoby ustanowić katechetów okręgowych, t. j. jednego dla kilku szkół pobliskich, bo księża parafjalni zwłaszcza w obszerniejszych parafjach nie mają czasu na udzielanie nauki religji w szkołach. Ale cóż, kiedy ustanowienie katechetów okręgowych pociągnęłoby za sobą nowe koszta a u nas mimo naszego katolicyzmu łatwiej o pieniądze na rewizorów bydła, niż na katechetów; łatwiej o ochronę zwierzyny w lasach, niż o należycie zorganizowany wykład religji w szkołach. Czyż wiecznie mamy być wierni nieszczęsnemu przysłowiu: „Mądry Polak po szkodzie“. Zrozumianoby w Galicji ważność wychowania katolickiego dopiero wówczas, gdyby skutkiem jakichkolwiek kataklizmów politycznych, wykład religji odbywał się w języku obcym lub wprost był zakazany! Do utrzymania katechetów okręgowych powinien się przyczynić fundusz religijny, który służy właśnie na pokrycie potrzeb wyznania katolickiego, lecz nie przyczynia się, jak wiadomo, bynajmniej do tego pokrycia.

Podobny duch przenika Radę szkolną okręgową w Tarnobrzegu, choć w niej zasiada tylko jeden żyd Rachmiel Kanarek, jako reprezentant religji izraelickiej. Otóż Rada szkolna okręgowa wysyła każdego roku z grona swego, delegatów do szkół ludowych na egzamina, którzy rozdają uczniom nagrody, wysłała zatem także Rachmiela Kanarka, który wszedł na egzamin do szkoły na wsi właśnie wtenczas, gdy miejscowy proboszcz egzaminował uczniów z religji. Rada szkolna okręgowa jest widocznie w tem błędnem mniemaniu, że reprezentant nauki izraelickiej w tym celu do jej grona należy, żeby mógł jako delegat Rady jeździć na egzamina, zwłaszcza z nauki religji katolickiej! W Rozwadowie postanowiono jeszcze w r. 1812 budowę nowej szkoły ludowej, ale dopiero gdy budynek przed czterema laty tam runął, przystąpiono ostatecznie do budowy nowej szkoły, a tymczasem najmuje się na szkołę lokal za szczupły, w którym uczniowie zmieścić się nie mogą. Otóż Rada szkolna okręgowa radziła zarządowi szkolnemu, aby namawiał rodziców do posyłania dzieci do szkoły fundacji Hirszowskiej, jaka się w Rozwadowie znajduje. Nic dziwnego, że wobec takiego postępowania władz szkolnych szkoły tutejsze nie rozwijają się; zwłaszcza szkoła w Dzikowie podupadła, a urzędnicy zmuszeni są swoje dzieci wysyłać do obcych miast, choć to przecież zawsze ze znacznym kosztem jest połączone.

Znany brak solidarności katolików Polaków występuje tu w sprawach ekonomicznych jaskrawiej, niż gdzieindziej. Majątki ziemskie przechodzą raz po raz w ręce żydowskie; w ostatnich pięciu latach sześć majątków większych nabyli żydzi; zwłaszcza sam jeden Rachmiel Kanarek nabył Wrzawy i Chwałowice od Horochów i ma jeszcze dalej sięgające a bliskie urzeczywistnienia nadzieje. Ma on tu dosyć wpływu; należy do wydziału powiatowego i prawie nim kieruje, zwłaszcza o ile idzie o budowę dróg w jego majątku; należy do Rady szkolnej okręgowej; jest delegatem do doglądania budowy wałów nad Wisłą i Sanem; daje składki nawet na kościoły, a choć nie umie ani pisać ani czytać, należy także do kasyna inteligencji tarnobrzeskiej. Ztąd ma poparcie u władz, przejętych z dawna liberalizmem, i kredyt u żydów, za pomocą których kupuje nowe majątki. Takiego poparcia nie spotka z pewnością w swojej sferze katolicki właściciel ziemski.

Brak dworów katolickich sprowadza upadek rzemieślników i kupców katolickich, zwłaszcza gdy nawet katolickie dwory żydowskich rzemieślników używają. Skutkiem tego poparcia żyda przez żydów i katolików, wziął Kanarek dostawę faszyny na budowę tam na Wiśle i Sanie, prawie w całym powiecie, bo n. p. hr. Zdzisław Tarnowski bierze dostawę na swoje imię, a odstępuje interes Kanarkowi. Ofiarność Kanarka zatrzymuje się jednak u progu Kółek rolniczych. Kto chce poznać Kanarka, niech się nad tem zastanowi i zapyta go o to; wie on dobrze, żeby zaraz wszelakie żydowstwo przeciw niemu stanęło. O składkę na kościół żydom nie idzie, bo przecież wolno mieć różne religje, albo nie mieć żadnej, ale Kółka rolnicze, to wdzieranie się w handel, a handel to przywilej żydowski i cała ich siła! Zdawałoby się, że skoro Kółka rolnicze tak są niebezpieczne dla żydów, to widać, że muszą być bardzo potrzebne dla Polaków; a jednak Kółka te nie mają w naszych okolicach wzięcia.

Prezes zarządu powiatowego Kółek rolniczych, p. Horodyński, będący zarazem prezesem Rady powiatowej, nie okazuje żywszego zajęcia się Kółkami rolniczemi, nawet posiedzeń nie zwołuje. Czy są w tem pokątne machinacje Kanarka czy nie, w każdym razie akcja tak pożyteczna wstrzymuje się z tego powodu, mimo najlepszych chęci samych włościan.

Również kredyt rolniczy zostaje pod opieką żydowską. Dla wyratowania ludności włościańskiej z lichwy, założono w r. 1887 Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu; na dyrektora powołano żyda, Adolfa Reifera, przybocznego lekarza hr. Tarnowskich, który przedtem na własną rękę trudnił się pożyczaniem pieniędzy. W hipotece sądu tarnobrzeskiego można czytać intabulacje jego pożyczek, z arcywysokim procentem. Otóż ten wielce szlachetny żyd sprawę kredytu włościańskiego pojął w ten sposób, że z kasy Towarzystwa zaliczkowego dawał pożyczki przedewszystkiem żydom, swoim przezacnym kolegom od procentów, lub też handlarzom gruntami i pretensjami spadkowemi, a dopiero po zaspokojeniu żydów mógł chłop coś dostać. Najczęściej jednak dostawał pieniądze z Towarzystwa za pośrednictwem trzeciej ręki, którą musiał sowicie wygórowanemi procentami opłacać. Z żydowskiego stanowiska p. Adolfa Reifera mogło się to wydawać najodpowiedniejszem, ale z punktu widzenia katolickiego i ekonomicznego ocenia się tę sprawę wprost przeciwnie. A należy wiedzieć, że Towarzystwo zaliczkowe wzrosło przez to, że wydział powiatowy gminne fundusze ubogich, któremi zarządzał, a więc pieniądze przeważnie katolickie, złożył do Towarzystwa

jako wkładkę oszczędności, co wynosiło około 30.000 złr.

Gdy niedawno niektóre gminy zażądały od wydziału powiatowego, aby im wydał fundusze ubogich celem złożenia ich do chrześcijańskich kas oszczędności parafjalnych, jakich jest w naszym powiecie cztery, o ile fundusze te dla ubogich nie będą potrzebne, to wydział powiatowy odmówił temu żądaniu, uzasadniając odmowę reskryptem Wydziału krajowego, którym miano zakazać wkładania gminnych funduszów do kas, nie dających pupilarnego bezpieczeństwa. Prawda, że kasy oszczędności systemu Raiffeisena, w powiecie istniejące, nie są jeszcze uznane przez rząd za dające pupilarne bezpieczeństwo, ale tak samo nie cieszą się tem uznaniem kasy zaliczkowe, a mimo tego przecie wydział powiatowy wbrew zakazom Wydziału krajowego trzyma najspokojniej fundusze gminne w Towarzystwie zaliczkowem, chociaż ono oparte jest na odpowiedzialności ograniczonej, a kasy oszczędności na odpowiedzialności nieograniczonej.

Prawda, że Towarzystwo zaliczkowe rozwinęło się znacznie, ale służy ono przedewszystkiem dla żydów i żydzi w niem rządzą. Prezesem między tymi żydami jest hr. Tarnowski, który na wiecu katolickim głosował za związkami katolickiemi, a w Sejmie przemawiał przeciw kasom chrześcijańskim systemu Raiffeisena, bo one nie idą mu na rękę, bo w nich żydzi nie rządzą, bo cele i organizacje tych kas nie przedstawiają mu się jasno. To jednak nie przeszkadza ani jemu, ani jemu podobnym do uzurpowania sobie praw do rzekomego kierowania ruchem katolickim kraju i przedstawiania go na zewnątrz. Trzeba szczerze i jawnie się oświadczyć, czy się ma należeć do partji żydowskiej, czy do katolickiej.

Konserwatyści nie zaniedbują ani jednej sposobności, czy to na wiecach katolickich, czy to w swoich dziennikach, manifestować katolicką gorliwość, biorąc udział w uchwałach o zakładaniu stowarzyszeń katolickich, lub ubolewając nad upadkiem ducha katolickiego. Ale na głębokiej prowincji, gdzie ich mało kto skontroluje, albo z powodu materjalnej zależności nie ma odwagi jawnie ich skrytykować, trzymają z żydami, z Raifferami i Hellmanami, na szkodę najżywotniejszych katolickich interesów.

Konserwatywna filożydowska polityka prowadzi i to stronnictwo i kraj cały nad brzeg przepaści i wydaje społeczeństwo nasze na łup żydowskiej grabieży. Upomnienia powtarzane tylekroć razy, przebrzmiewają bez echa; menerzy konserwatyzmu zamykają z uporem oczy na groźne niebezpieczeństwo; przestrogi nazywają jątrzącą agitacją. „Jątrzącym“ w takim razie pisarzem był chyba także ks. Kalinka, który rozbierając przyczyny upadku polskiego mieszczaństwa pisze w Sejmie czteroletnim (tom 2, część II, str. 671.) „Czem była wojna trzydziestoletnia w Niemczech, tem dla miast polskich stały się wojny szwedzkie; z ruin i ze zgliszczów już się miasta nasze nie podniosły; ludność ratując swe mienie i życie, wynosiła się na Szlązk, Morawę i północne Węgry. W XVIII wieku spadł na miasteczka królewskie gorszy od Szweda nieprzyjaciel domowy; był nim starosta wraz z nieodłącznym żydem, którego na wszelki sposób wprowadzał i swą opieką wspomagał, bo z niego większy niż z mieszczanina ciągnął dla siebie zysk. Za przykładem starostów poszli dziedzice; żyd służył panu, a mieszczan wysysał. Dokończył tej biedy nieład w trybunałach; samowolność sądów starościńskich zdzierstwa i niedbałość asesorskich“.

Tak było przed stu laty, a jak jest teraz?

ZE ŚWIATA.

Londyn d. 22 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dzień posępny, niebo pokryte chmurami; od czasu do czasu drobny deszczyk — oto tak się zapowiadała uroczystość obrządku ślubnego księżniczki Maud, córki księcia Walji z księciem Karolem duńskim. Przystępy do pałacu Buckinghama i Marlborough-House, od wczesnego rana zapełniły się publicznością, nie tylko londyńską, ale i prowincjonalną. Ciekawych bowiem nigdy nie brakuje, a szczególniej w Londynie, gdzie miljon ludzi nic nie robi i tylko wałęsa się po mieście. Na przyległych ulicach rozciągnięto kordon wojska. Highlanderzy w swoich wspaniałych bermycach i z nagiemi łydkami, dragoni i huzary gwardji w lśniących mundurach, wreszcie kilka batajonów ochotników, stanowiły straż honorową i za pojawieniem się powozu dworskiego, prezentowały broń, a muzyki grały hymn: „*God save the Queen*“.

Co krok spotyka się kolporterów sprzedających za 5 pensów program zaślubiu i marsz okolicznościowy, skomponowany przez jakiegoś domorosłego artystę.

O godzinie wpół do dwunastej uderzono w bęby i ukazał się ekwipaż zaprzężony w cztery konie. To narzeczony wraz ze swoimi braćmi. Przejechał szybko, eskortowany przez szwadron *life-guards*, czyli przybocznej straży królowej. Przywitano go głośnem „hurra!“ Wkrótce za nim podążyła księżna Walji, w sześciokonnym odkrytym powozie. Dżokeje i lokaje w czerwonych frakach, szamerowanych złotem. Na pobliskiej wieży zaczyna bić godzina 12. W tej chwili z Malborough-House wyjeżdża książę Walji. Po drodze witają go frenetycznemi oklaskami. Jest on ulubieńcem narodu i tylko to mają mu do zarzucenia, że za długo piastuje tytuł następcy tronu. Tymczasem królowa Wiktorja trzyma się wcale dzielnie i nie myśli opuścić prędko tego padołu płaczu. Książę Walji ubrany w mundur marszałka, kłania się uprzejmie na wszystkie strony. Obok niego siedzi w powozie księżniczka Maud. Na twarzy maluje się radość i zadowolenie. Wszak to małżeństwo z miłości, a nie z prostego konwenansu lub interesu politycznego.

Kaplica w pałacu Buckingham jest bardzo mała i przytem co do architektury grzeszy ogromnemi błędami. Ma tylko wartość, jako starodawny zabytek, pamiętający jeszcze czasy nieszczęśliwego Karola I. Wyjątkowo dziś świetnie się przedstawia. Wewnątrz obita materją różową i białą a wszędzie zieleń, kwiaty i drzewa egzotyczne. Gobeliny i religijne obrazy mistrzów dopełniają udekorowania. Skutkiem szczupłości miejsca, oprócz rodziny królewskiej zaproszono tylko kilkadziesiąt osób należących do świata ministerjalnego, parlamentarnego, arystokratycznego i dyplomatycznego. Ogólną uwagę zwraca Gladstone w kostjumie kawalera orderu „Podwiązki“. Mimo późnego wieku trzyma się jeszcze dzielnie. Przepyszne toalety dam, brylanty, uniformy błyszczące złotem, wstęgi i gwiazdy rozsiane na piersiach obecnych sprawiają niezwykłe wrażenie.

Wreszcie wchodzi arcybiskup Kanterburyjski. W ślad za nim królowa Wiktorja, ubrana w czarną jedwabną suknię z koroną djamentową na głowie. Od czasu śmierci swego małżonka, króla Alberta, nosi tylko kolory czarne. Przysięgła na jego grobowcu, że się nie rozstanie z żałobą i przyrzeczenia święcie dotrzymała. Opiera się na ramieniu księcia Krystjana Duńskiego i lasce. Za nią postępuje książę Karol, w mundurze oficera duńskiej marynarki. Rodzina królowej i książęta duńscy, otaczają ołtarz. Księżniczka Maud ze swemi druchnami przystępuje do stopni ołtarza i klęka wraz ze swoim narzeczonym. Następuje ceremonja zaślubin. Obydwoje wymawiają głośno słowa przysięgi. Z obowiązku arcybiskup wypowiada mowę. W niej życzy im szczęśliwego pożycia i nawiasem przypomina młodej żonie, że mąż powinien być panem domu. Kto spojrzał na energiczne rysy księżnej Karolowej, ten mimowolnie musiał zwątpić w słowa szanownego prałata.

Po podpisaniu aktu ślubnego w sali bibljotecznej, królowa cofnęła się do swoich pokojów a książęta i goście udali się na śniadanie. Pierwszy toast wniósł książę Walji na cześć nowożeńców.

O godzinie trzeciej wyruszył cały orszak na stację kolejową. Państwo młodzi odjeżdżali do zamku Sandrigham, gdzie przepędzą cały miesiąc. Obecni przy ślubie towarzyszyli im i żegnali na dworcu. Księżna Walji rozpłakała się i nie mogła oderwać się od córki. Łzy przeplatane uśmiechem i radością towarzyszyły księstwu do wagonu salonowego. Wreszcie maszyna zaczęła syczeć, naczelnik stacji dał znak gwizdawką i w kilka sekund pociąg znikł z horyzontu!

Że małżeństwo będzie szczęśliwe o tem nikt nie wątpi.

L. D.

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

We wspomnianem powyżej mieście Taku, wszystkie prawie domy Europejczyków, budowane są z tego samego szlamu i piasku. Jest to w tych stronach najtańszy materjał budowlany, a ma jeszcze tę zaletę, że w lecie chroni doskonale mieszkańców przed skwarem słonecznym, w zimie zaś zapewnia im ciepło podczas miesięcy mroźnych, które tu wcale nie są rzadkością.

— Była wtedy bardzo młodą. Oblicza jej nie potrafię panu opisać. Nie wiem, jakim był rodzaj jej piękna. Miała rysy uśmiechniętego dziecka, a oczy poważnego chłopca, oczy te przeczuwały wszystko, czego uszy jeszcze nie usłyszały, a głowa nie pojęła. Nie była słusznego wzrostu, chwiała się idąc, a gdy siedziała, chętnie wspierała czoło na ręku. Mówiła prędko i dźwięcznie, śmiała się często, jakby iskry swego dowcipu rzucając; lecz gdy usiadła do fortepianu i śpiewała, brała zawsze poważne i smutne melodje. I często śpiew przerywała wstając z wilgotnemi oczyma. Narzekała wówczas, iż to jest słabość fizyczna i nie śpiewała nigdy więcej niż przed dwoma osobami. Kto do ich liczby należał, nigdy tego zapomnieć nie mógł.

Umiała wiele, a jeszcze wciąż się uczyła, niktby jednak tego nie poznał, iż rozumiała wszystko, o czem tylko mówiono, choćby to były zgoła obce dla niej przedmioty. Gdy zaś mówiła, szczebiotała dla zabawy każdego, kto z nią był, ani jednem słówkiem zaś nie zdradzała tego, co czytała i umiała. Widziałem jednak, jak najuczeńsi ludzie porzucali wszelkie mądre rozprawy, żeby słuchać jej szczebiotu. Gdy wchodziła do salonu, bladły wszystkie tam zebrane piękności. Na nią tylko patrzano; ale tak jednak umiała zjednać sobie wszystkie panie, iż żadna nie była dla niej niechętną.

Nie sądź pan, żem prędko spostrzegł, jak stoję w jej oczach. Dochodziłem wówczas lat czterdziestu i byłem kupcem bardzo zapracowanym. Moje biuro, statki i zobowiązania zamorskie, stanowiły mój żywioł. W rodzinnem mieście uchodziłem za bardzo wykształconego, dlatego, żem w podróżach nabył nieco nędznych wiadomości.

Gdym wreszcie przywiózł do domu młodą żonę, ludzie wszyscy poczęli się nad nią unosić. Nie udało mi się stworzenie liczniejszego kółka towarzyskiego, gdyż Helena coraz więcej traciła gust do nowych ludzi: „Żyjmy sami“, mawiała, odurzają mię ci mądrzy; czyż genjusz tak wiele robi hałasu? A kto lubi piękno, czyż może ująć je w słowa?... Ktoby mógł sobie wyobrazić, że ja jestem kobietą uczoną?“

Nie było mi to nie na rękę, żebyśmy sami z sobą pozostali. Choć nigdy ani cień zazdrości nie zakłócił mi duszy, łatwo jednak dawało się spostrzegać, żem wobec Heleny Morton znikał zupełnie. Czy pan wiesz, co to się nazywa „być mężem swojej żony!“ Często nader dotkliwie dręczyła mnie myśl, że nie mogę być pewnym jej serca. Nie dla tego, żebym w niej dostrzegał oznakę jakiej silnej namiętności, lecz, że wiedziałem, iż jej czegoś brakuje. Była mi bóstwem i sam uznawałem, iż byłbym śmiesznym, żądając od niej wzajemności. Była nieporównaną, jedyną, niezbadaną istotą: a ja, byłem sobie człowiekiem zwyczajnym, zasługującym na nią o tyle, o ile zdawałem się na jej łaskę i niełaskę, o ile gotów byłem każdej chwili złożyć życie jej w ofierze.

Nie było to prostym jednakże wybiegiem, że zdrowie Heleny wymaga życia cichego. Zajmując się wszystkiem, co się jej potrzebnem lub ważnem zdawało, straciła siły. Po długiej bezsenności przekonała się, iż się musi szanować. Jakiś czas ani razu nie zaśpiewała, a stalugi jej próżne stały przy ścianie. Książek wszakże nie mogłem jej wzbronić; za każdym razem, gdy zaczynałem o tem mówić, zwracała na mnie oczy z taką dziecinną pieszczotliwością, iż zostawiałem jej swobodę. I musiałem tak robić, bo czemże mógłbym jej to wynagrodzić?... Nie przeczuwałem tylko jeszcze wtedy, że to, o co mnie takim wzrokiem prosiła, było całem bogactwem jej życia.

Wogóle nie wiele miała pragnień. Skromne sprzęty, które tu pan widzisz, stały w jej pokoju. Sama je sobie wybrała i nie pozwalała, aby ją otaczać zbytkiem i przepychem. Mnie się zdawało, że nie ma nic, coby godnem jej było, nic dosyć dla niej pięknego. Zbierałbym gwiazdy z nieba, aby z nich zasłać dla niej kobierzec. Gdym jej ofiarowywał coś drogocennego, przyjmowała to chętnie, widząc w tem dobre moje chęci, chwaliła to nawet; ale umieszczała zaraz w pokoju, do którego rzadko chodziła. Nieszczęśliwy ze mnie głupiec!... Takiemi marnemi środkami spodziewałem się do niej zbliżyć, takiemi nędznemi drobnostkami chciałem jej wynagrodzić wszystko, czego mi brakło, w ten sposób i życie jej chciałem uprzyjemnić!...

Z każdym dniem, z coraz większym przestrachem uważałem, iż traci marnie najpiękniejsze chwile życia. Gdym zmęczony i roztargniony późno powracał z kantoru i siadałem przy niej, cóżbym dał za to, gdybym był mógł powiedzieć jej coś, coby myśli nasze złączyło. Ona sama o tem i o owem mówić zaczynała, lecz niedaleko zajść mogła. Poznała nawet całą doniosłość mojej nieumiejętności i lenistwa, ale zawsze pilnie się strzegła, by mi nie dać tego uczuć. Oboje też pomieszani siedząc przy sobie, nieraz cały wieczór przepędzaliśmy nie zamieniwszy ani jednego słowa.

Próbowałem ją obeznać z memi interesami i chętnie mnie słuchała!...

Lecz była przyzwyczajoną do czegoś lepszego, niż handel zbożem i korzeniami.

Widziałem jak jej oczy pilnie na mnie zwrócone, nużyłem się i przestawałem, aby jej nie męczyć.

Pytała mnie o podróże moje.

Cóżem z nich odniósł?...

Teatr znałem mało; kobiety, więcej, niż jej o tem powiedzieć mogłem.

Co do stanu kraju, znałem go tyle tylko, o ile mi ta znajomość do interesów była potrzebną; wszystkie skarby sztuki, które posiadają obce narody, bardzo mało obudzały we mnie zazdrości.

Nie uszło to mojej uwagi, iż smutno się zamyślała, widząc, że i tu, jak o skałę, odbiły się jej starania.

Powzięła potem zamiar czytać mi dzieła historyczne.

Próbowała zatem wszelkich środków zbliżenia z sobą naszych umysłów.

Niestety, muszę to wyznać, na upokorzenie moje, że jednego razu zwyciężył mnie sen, z którym często walczyłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (109)

(Ciąg dalszy).

IV.

Śmiertelna trwoga.

Książę Monte-Leone stawał się coraz wyraźniej bożyszczem paryskiem. Nietylko zasiał wszyskie instytucje dobroczynne ogromnemi sumami, nietylko niósł pomoc wszelkiej nędzy, ale zwiedzał również wystawy i pracownie i nabywał wartościowe dzieła sztuki, płacąc za nie po królewsku. A hojność jego miała cechę wysokiej delikatności; jego powierzchowność, jego zachowywanie się i usposobienie znamionowały człowieka z sercem i inteligencją, człowieka dobrze nrodzonego.

Wydzierano go też sobie, a każdy, do kogo książę się zbliżył, cenił to sobie jako zaszczyt prawdziwy. Monte-Leone, nie zdając sobie z tego sprawy, powziął głęboką od razu sympatję dla baronowstwa Nollet i ich rodziny. Powodowany uczuciem wysokiej delikatności, niezmiernie był oględny w stosunkach z hrabiną, jako osobą młodą i piękną, za to całem sercem oddał się przyjaźni z Joanną Nollet.

Posyłał jej codzień przepyszne kwiaty najrzadsze; obsypywał wszystkiem, co tylko podobało się jej w witrynach sklepów, gdy chodzili po mieście we czworo: on, baronowa, hrabina de Premésnil i Imaculata, którą Joanna za siostrę Teresy uważała.

Skoro baronowa wskazała mu jaki dobry uczynek do spełnienia, obsypywał w tej chwili pieniędzmi potrzebujących; gdy prosiła o protekcję dla kogo, niebo i ziemię poruszał, żeby jej zadość uczynić. Dla znajomych barona Nollet i jego zięcia wydawał świetne przyjęcia, otworzył bowiem już dom swój zapraszał na objady i śniadania, lecz tylko mężczyzn.

Przyjęcia, poświęcone kobietom, bale, rauty, miały się odbywać przy ulicy Franciszka I u księżny de Miraflorès. A dwa wielkie salony Imakulaty nie były tymczasem jeszcze wykończone, młoda kobieta bowiem chciała koniecznie, żeby Maurycy sam nietylko plafony, ale także i ściany wymalował.

Nie chciała fresków, przedstawiających amorków i boginie, kwiaty, światło i sceny radości — to też przez ten jej kaprys — na jednej ze ścian znalazł się Józef sprzedany przez braci — na drugiej Zmartwychwstanie — a w dodatku na model do twarzy Chrystusa, przez dziwną także fantazję jakąś, musiał jej Marcin Fontenay dać fotografję Leona Berthier, która w gabinecie jego wisiała.

Fantazja ta przyszła jej nagle, ale w warunkach takich, że dawny pełnomocnik Berthierów nie widział w tem nic nadzwyczajnego.

Pewnego dnia Imaculata pojechała na ulicę Petites Ecuries, ażeby poruczyć Marcinowi Fontenay swoje sprawy pieniężne. Tu zobaczyła portret Leona i stanęła zachwycona.

— Co za twarz prześliczna! — wykrzyknęła.— Co za spokój w rysach, co za dobroć w ustach, co za pogoda i silna wola w oczach i na czole!... Czy to jaki krewny pana? — dodała.

— To portret mego dobroczyńcy, barona Leona Berthier.

— Czy mieszka on w Paryżu?...

— Nie żyje!...

— Szkoda!... Mnsiał to być człowiek niepospolity?...

— Rozum i zacność uosobione.

— Przyszła mi otóż myśl pewna. Czy pozwoli pan, aby syn pański wziął na model tę fotografję?...

— Jeżeli pani sobie tego życzy...

— Dziękuję.

W ten sposób na ścianie naprzeciw wejścia — w salonie widniała w cieniach tła mrocznego podobizna Leona Berthier.

— Zadowolona jestem — mówiła Imaculata do Maurycego — prawdziwe arcydzieło pan stworzyłeś!...

Marcin, zobaczywszy pracę syna, rzekł z rozrzewnieniem:

— Jakiż podobny! jak żywy!... Gdybym mógł za cenę życia choć na chwilę ujrzeć go raz jeszcze!...

— Jak widzę, pan go prawdziwie kocha! — rzekła księżna. — Rzadko na świecie spotkać pamięć równie serdeczną.

— Dlatego może — odrzekł Marciu — że trudno spotkać ludzi równie doskonałych.

Imaculata tego dnia z taką serdecznością ścisnęła przy pożegnaniu rękę Marcina, że dawny pełnomocnik pomyślał:

— Czy ja pokocham tę kobietę tak samo, jak kochałem Helenę?...

Pozostawało wykończyć plafon tylko; Maurycy na wysokiem rusztowaniu siedział i pracował bez wytchnienia po szesnaście godzin na dobę. Wieczorem robił przy oświetleniu elektrycznem. Inne salony były już wykończone; Imaculata przyjmowała w nich od piątej do siódmej cały high-life paryski.

Wielki zaś bal, zapowiadany przez Monte-Leone, bal, który świetnością powinien był dorównać ucztom Seherezady, zachwycić najwybredniejszych Paryżan, miał odbvć się dopiero po zupełnem wykończeniu sali wielkiej.

Doktór Lafont spotkał kilka razy Imaculatę u baronostwa Berthier i dostał pozwolenie przedstawienia się w jej pałacu. Odwiedziny jego z początku rzadkie, stały się powoli bardzo częste, prawie codzienne. Co podobało się tak bardzo u księżnej temu południowcowi giętkiemu i rozumnemu, którego rozrywały najpiękniejsze kobiety wielkiego świata!...

Niktby tego nie był powiedział, ledwie bowiem przestąpił próg pałacu Miraflorès, cała werwa, cały dowcip, dar opowiadania najświeższych wiadomości, opuszczały go zupełnie i stawał się ponury, milczący i zapadał w dziwną martwotę. Że kochał piękną księżnę, że kochał ją, jak szaleniec, to było zanadto widocznem... Czy namiętność jego podobała się księżnie? Zaczynano mówić, że tak. A jednak, jak straszna przestrzeń ich dzieliła!... Tylko, że Lafont uchodził za zręcznego nieskończenie!.....

Pewnego razu rozmawiano w przepełnionym gośćmi salonie o młodej pani, która drugi raz za mąż wyszła. Jak to zwykle bywa, jedni to pochwalali, drudzy uznawali podobny krok za niewłaściwy.

— Bardzo dobrze zrobiła - oświadczyła stanowczo księżna de Miraflorès. — Nie ma dzieci, którym małżeństwo jej mogłoby przynieść szkodę, a życie kobiety samotnej smutne jest... bardzo smutne!...

— W jaki sposób pani to mówi! — zauważyła margrabina de Montgelin. — Czyżby pani miała zamiar uczynić tak samo?...

Imaculata poczerwieniała gwałtownie, co wydało się wszystkim przyznaniem. Lecz wszelka wątpliwość zniknęła, gdy księżua rzekła:

— Dla czego nie?... Gdybym znalazła człowieka rozumnego, przyjemnego, któryby mnie kochał, cóżby mi mogło przeszkodzić wyjść za niego?...

— Czy chciałabyś pani utytułowanego, jakim był książę de Miraflorès? — zapytała Teresa de Prémesnil.

— W obecnym czasie—odparła Imacnlata z uśmiechem — tytuły są dobre tylko w podróży.

— W dodatku—rzekła Sarah Mohren—w Rzymie tytuł hrabiowski nie drogo dziś kosztuje, a zawsze ładnie brzmi, hrabia rzymski!...

— Mało mnie to obchodzi — oświadczyła księżna. — Wymagam tylko od mego wymarzonego męża, aby mi się podobał i żeby potrafił wzbudzić we mnie zaufanie.

Lafontowi, siedzącemu nieruchomo w kącie kozetki, wydało się, że Imaculata spojrzała przytem mimowolnie na niego. Zmieszany do głębi, urządził się tak, że przesiedział wszystkich. Po wyjścin ostatniego gościa, zbliżył się do młodej kobiety.

— Czy to prawda? — zapytał jej głosem namiętnością tłumionym — czy to prawda?...

— Co takiego?... Powtórz pan, bo zapomniałem o co idzie...

Księżna tego dnia miała na sobie suknię z mieniącego się pluszu, w gorącym kolorze pąsowym. Na odsłoniętych nieco piersiach błyszczał krzyż z pereł i djamentów, u szerokiego naszyjnika, szczelnie opasującego szyję, krzyż wysadzany podwójnym rzędem rubinów i brylantów.

W tem ubraniu i klejnotach, przy jej płci matowej i postawie, Imaculata była tak piękną, że mogła zawrócić najsilniejszą głowę. Mówiła do Lafonta głosem dziwnie słodkim, a z oczu sypała błyskawice, obejmujące piekącym żarem nieszczęsnego doktora.

— Mam powtórzyć? — rzekł. — Pani żąda tego koniecznie?...

— Tak jest, koniecznie!...

— Otóż powiedziałaś pani coś, co mi do reszty rozum odebrało, powiedziała pani więcej niż mówiły dotąd oczy jej błękitne, czarowny uśmiech i cała anielska postać pani. Czy to prawda, że aby być pokochanym przez panią, wystarczy wzbudzić do siebie jej zaufanie, uwielbiać ją, nie mieć innego celu nad szczęście pani, nie znać innej, niż jej wola?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 28 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Innocentego i Wiktora, papieży, jutro Marty gospodyni, wdowy i Lucylli, pojutrze Julity panny i Heleny wdowy.

Jutro w kościele św. Tomasza wotywa o godz. 9 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 7, zachód przypada o godzinie 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 19.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Numery niedzielne „Głosu Narodu", składające się ze stronnic dwunastu, a obejmujące dziesięć kolumn tekstu, po krótkiej przerwie na nowo zostaną przywrócone. Już najbliższej niedzieli odbiorą Czytelnicy ten zwiększony numer i znajdą w nim wszystkie te same, co dotychczas rubryki.

Za duszę ś. p. Józefa Rogosza staraniem członków Redakcji *Głosu Narodu*, odbyły się wczoraj suma i msze święte w kościele św. Anny o godz. 11 przed poł. Sumę celebrował w asyście kleru ks. dr Juljan Bukowski prepozyt kościoła św. Anny. Przy bocznych ołtarzach msze św. odprawili ks. Gumiński i jeden z OO. Karmelitów. Podczas nabożeństwa chór odśpiewał liczne pieśni żałobne. Kościół był pełen nabożnych. Wśród obecnych zauważyliśmy *in pleno* OO. Bonifratrów z przeorem O. Bernartkiem na czele.

Według depesz, jakie nadeszły z Marjenbadu, zwłoki ś. p. Józefa Rogosza wysłane zostały ztamtąd po zabalsamowaniu, w poniedziałek 27 b. m. o godz. 10 zrana. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obrzęd pogrzebowy będzie się mógł odbyć we czwartek przed południem.

Komitet obywateli tutejszych wystosował — jak się dowiadujemy — do Stowarzyszeń miejscowych następującą odezwę: „Z wielkiej chrześcijańsko-narodowej rodziny ubył prawy syn i nieustraszony św. Wiary i ideałów narodowych obrońca. Stanął przed Tronem Najwyższego ten, w którego duszy tkwiła głęboka wiara w sprawiedliwość Bożą, w zwycięstwo św. Wiary naszej i złączonej z nią wolności narodu. Pod sztandarem, na którym wypisano Bóg i Ojczyzna, walczył i poległ, przekazując nam w spuściźnie jednę wielką zasadę, wiodącą do zwycięstwa: łączność i samoobronę. Józef Rogosz nie żyje! Szermierz, obrońca i rzecznik dobrej sprawy—umilkł na wieki... Teraz kolej, iżby się odezwały zacne chrześcijan-Polaków serca. Niebawem odprowadzić mamy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Jego. Spodziewamy się, że szanowne Stowarzyszenie odda ostatnią usługę temu, który godność naszą chrześcijańsko-katolicką i narodową tak wysoko podnosił, bronił i uzacniał. Wszak ś. p. Józef Rogosz, nie kto inny, jasno, niedwuznacznie wypowiadał swe przekonania chrześcijańskie i w imię tychże bronił naszych praw. Każda myśl uczciwa i patrjotyczna, każda instytucja rdzennie nasza, każda gałęź handln, przemysłu czy rękodzieł, znajdująca się w ręku chrześcijan, znajdowała w ś. p. Józefie Rogoszu oddanego całem sercem orędownika. To też nie wątpimy, że szanowne Stowarzyszenie raczy wziąć, bądź gremjalnie, bądź przez odpowiednią delegację udział w orszaku pogrzebowym. O rychłą odpowiedź, którą skierować należy wprost do Władysława Fischera (w handlu J. F. Fischer, Kraków, Rynek gł., linja A—B) upraszamy. Tamże zasięgnąć można również bliższej informacji. — Kraków dnia 27 lipca 1896 r.
Bolesław Armatowicz, Karol Czaplicki, dr Antoni Dobija, dr Antoni Filimowski, Ferdynand Grigar, A. Markiewicz, Antoni Nowiński, Eugenjusz Reiner, W. Satalecki, Szymon Drozdowski, Władysław Fischer, Jan Fischer, W. Halski, J. Murczyński, G. Otowski, Wiktor Redyk. Józef Rychter, S. Junosza Załuski, K. Zieliński".

P. Władysław Florjański, podczas swojego ostatniego występu na scenie krakowskiej w „Pajacach" i „Cavalleria rusticana" był przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności. W dniu tym otrzymał artysta dwa wspaniałe wieńce z wstęgami, a nadto mnóstwo małych wianków posypało się na scenę. P. Florjański opuścił Kraków wczoraj rano.

Z Strzelnicy. Konkursowe strzelanie o fanty, bez przerwy odbywa się w każdą niedzielę. W dniu 12 bm. zrobiono 28 bellerów, a p. Redyk za najlepszy strzał (czwórkę) wziął piękną wazę. Dnia 19 bm. p. Doliński trafił 5-tkę i otrzymał dwa kandelabry ze świecami, w dniu tym zrobiono 33 bellerów. Nakoniec ostatniej niedzieli dnia 26 bm. p. Urban również trafił 5-tkę i wziął japońską etażerkę; bellerów zrobiono w tym dniu 28. Strzelanie ciągle bardzo ożywione.

Na budowę szkoły polskiej w Białej, w dniu 19 b. m. odbyła się zabawa dziecięca w Rabce i świetnie się powiodła, dzięki staraniom komitetu, *ad hoc* utworzonemu, oraz gorliwości i umiejętności pań i panów, kierujących zabawami. Dochód brutto wynosił 166 złr. 74 ct. rozchód 44 złr. 36 ct., netto 120 złr. 38 ct. przesłano na ręce p. M. Siedleckiej,

sekretarki krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“ w porównaniu z innemi festynami tego rodzaju stanowi wcale pokaźną sumę. Dzieci bawiły się wybornie, a rodzice przypatrując się barwnemu widokowi, jaki przedstawiały ich pociechy w urozmaiconych pochodach, dających dowody chyżości i zręczności w biegach, ćwiczeniach gimnastycznych, rzucaniu dyskiem i oszczepami, zastosowanemi do sił i wieku, niemniej zadowoleni byli. Wogóle zabawa zostawiła jak najlepsze wspomnienie wszystkim biorącym w niej udział.

† **Wanda Urbanowiczówna**, artystka dramatyczna,lat 48 zmarła we Lwowie 25 b. m. Ś. p. Urbanowiczówna uczennica rządowej szkoły dramatycznej pod kierunkiem ś. p. Jana Chęcińskiego, debiutowała na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie w komedji Korzeniowskiego „Pierwej Mama“, zdobywając odrazu przychylność krytyki i sympatję publiczności. Zaliczona w roku 1866 do składu artystek teatrów warszawskich, przez szereg lat dziesięciu cieszyła się zasłużonem powodzeniem. Opuściwszy scenę warszawską, przyjechała do Krakowa, gdzie również jako amantka salonowa, obdarzona inteligencją i dobrym smakiem, pracowała przez lat kilka pod kierunkiem St Koźmiana; wreszcie przeniosła się do Lwowa. Tutaj występowała, również z jednakiem powodzeniem spory szereg lat, aż dotknięta ciężką i nieuleczalną chorobą zmarła we Lwowie w sobotę 25 b. m.

Z Nowego Targu piszą do nas: Namiestnictwo reskryptem nadeszłym przed kilku dniami do tutejszego starostwa rozwiązało Radę gminną w Nowym Targu i ustanowiło komisarzem rządowym p. Schlegla, komisarza starostwa w Białej. Rozwiązanie nastąpiło wskutek przeprowadzonych dochodzeń przez radcę wydziału p. Michalczewskiego, które stwierdziły niesumienną gospodarkę gminy w kasach miejskich, z której korzystali głównie żydzi nowotarscy i zamożni radni.

Socjaliści i deszcz. W niedzielę po południu zapowiedziane było socjalistyczne zgromadzenie w Hydeparku w Londynie. Miano na niem przemawiać za międzynarodowym pokojem. Z powodu ulewnego deszczu, zgromadzenie było bardzo nieliczne, tylko dookoła trybun potworzyły się małe gromadki. Gdy mowcy rozpoczęli swe wywody, nastąpiło oberwanie się chmury, która rozproszyła zebranych na wszystkie strony. Prawie równocześnie z ukończeniem zgromadzenia pojawiło się znowu słońce.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. W niedzielę, jako w dniu patronki kościoła akademickiego św. Anny, odbył się całodzienny odpust w tejże świątyni. Uroczystą sumę odprawił wobec natłoku pobożnych O. Łaszczyk rektor OO. Jezuitów na Wesołej, kazanie zaś wygłosił, znany z oratorskiego daru O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów. Podczas nabożeństwa młodzi amatorzy zarówno muzycy, jak śpiewacy staraniem p. St. Lecha, wykonali pod kierunkiem p. W. Urbańskiego mszę A. N. Jansena na 3 głosy męzkie z towarzyszeniem orkiestry i organów. Mszę tę umyślnie na tę uroczystość rozpisał na orkiestrę uczeń dyr. Żeleńskiego, p. Józef Świerczek. Zarówno kierownicy, jak wykonawcy dołożyli wszelkich starań, aby ich praca poświęcona Bogu dobrze wypadła — czego też dopięli bezwarunkowo.

Teodor Jeske-Choiński, znany literat, od wczoraj bawi w Krakowie.

Feldm. porucznik J. Beck, inspektor inżynierji fortecznej, przyjechał wczoraj do Krakowa.

Poświęcenie nowego klasztorku, wystawionego w Krakowie przy ul. Garncarskiej nad Rudawą, odbyło się w niedzielę rano. Klasztorek ten zajęty jest przez zgromadzenie Sióstr III zakonu św. Franciszka, zwanych „Służebnicami Serca P. Jezusa“, a założonych przez ks. prałata Pelczara, jako jedno z dzieł bractwa N. M. Panny Królowej Korony Polskiej. Głównym celem Sióstr jest dawanie czasowego przytułku dziewczętom służącym, oraz wyuczanie ich gotowania, prania i t. d., razem z zaprawianiem ich do pobożności. Trudnią się też pielęgnowaniem chorych po domach. O godzinie 8 rano przybył Najprzew. Książę Biskup krakowski Puzyna i w skromnej, lecz miłej kaplicy zakładu odprawił pierwszą mszę św., podczas której całe zgromadzenie, w liczbie 40 osób, razem z zastępem służących, przystępowało do komunji św. Książę-Biskup miał przemowę od ołtarza. Następnie w otoczeniu duchowieństwa i Sióstr obszedł cały dom, kropiąc go i poświęcając na użytek nowych mieszkanek. Po skończonym akcie całe zebranie udało się do dużej sali na parterze. Tu ks. Pelczar w dłuższej przemowie podniósł zasługi tych, którzy głównie przyczynili się do ufundowania dzieła, a mianowicie księżny Wandy Jabłonowskiej, która grunt darowała, budowniczego, p. Kaczmarskiego i innych dobroczyńców, wreszcie prosił dla zgromadzenia o błogosławieństwo Księcia-Biskupa, który go też udzielił. Zebranie zakończyło się śniadaniem. Jest to już druga w Krakowie rezydencja służebnic Serca Jezusowego.

Zgromadzenie robotników murarskich i ciesielskich, które się odbyło w niedzielę przed południem, miało charakter nader spokojny. Na zebraniu wobec komisarza policji i dra Banacha przemawiali towarzysze Pawlikowski i Sułczewski, a rezultatem zebrania było, aby obstawać przy tych żądaniach jakie pewna część pracodawców już przyjęła, a które mieszczą się w okólniku magistratu m. Krakowa (patrz nr. 170 *Głosu Narodu*).

Ze strejku. Wczorajsza konferencja prawie trzygodzinna, nie przyniosła żadnej korzyści dla strejkujących robotników. P. Stryjeński imieniem budowniczych jako pracodawców, zarówno murarskich jak i ciesielskich oświadczył najkategoryczniej, że od postawionych punktów absolutnie odstąpić nie może. „Mimo, że kilku z grona pracodawców — mówił p. Stryjeński — złamało solidarność, my za nimi pójść nie możemy. To co było danem, to jest maksimum tego co dać można; większe żądania mogą sprowadzić tylko zaostrzenie sprawy. Trwamy przy naszym okólniku, który jest ostatniem słowem“. P. Kaczmarski również oświadczył, iż sprawa jest stanowczo ukończoną i nie pozostaje nic jak wyrazić p. prezydentowi miasta uznanie i podziękowanie, że tak gorliwie zajął się tą sprawą. Inspektor przemysłowy p. Nawratil starał się jeszcze o uzyskanie ustępstwa choć co do owych dni 14 na dawnych warunkach, oraz o oznaczenie minimalnej płacy.

P. Stryjeński twierdzi, iż minimum płacy ze względów ekonomicznych i moralnych nie da się oznaczyć. P. Kaczmarski mówił: „Gdybyśmy sprawę szczegółowiej omawiali, pokazałoby się, że słuszność jest po stronie pracodawców. W kierunku tym nic zmienić nie można. My nie bronimy własnych kieszeni, ale szerszych interesów. Gdybyśmy w jednym roku dali znaczne podwyższenie, na drugi rok zabraknie roboty. Musimy utrzymać powagę“ Co do pojęcia o przepisach ustawy przemysłowej, której zdaniem p. Newratila, pracownicy nie zawsze rozumieją, powiada p. Kaczmarski, że robotnik, jako masa stoi wyżej inteligencją niż niejeden majster. P. Stryjeński dodaje, iż robotnicy w żądaniach nie ustępują, bo mają wytknięty cel, t. j. równy podział z nami.

Wobec powyższych wywodów postanowiono wezwać delegację robotników, aby im powzięte postanowienie obwieścić; z zastrzeżeniem jednak, aby delegację składali sami tylko robotnicy.

Po chwili zjawiła się delegacja robotników, na której czele znajdują się pp. Pawlikowski i Sułczewski, obaj odznaczający się wielce argumentacyjną wymową. P. Pawlikowski imieniem swoich towarzyszy prosi przedewszystkiem o uchylenie 14-dniowego terminu pracy na dawnych warunkach, następnie przyjęcia czasu rozpoczęcia roboty o godzinie 7 rano. Wreszcie domaga się konieczności wyznaczenia minimalnej płacy. Przemówienie p. Pawlikowskiego nie znalazło odźwięku u pracodawców. Dość długo przemawiali jeszcze pp. Kaczmarski i Sułczewski, aż w końcu dr. Schlichting oświadczył, iż władza o ile możności robiła wszystko, aby strony do zgody doprowadzić — pomimo usilnych starań nie udało jej się zażegnać nieporozumienia. Obecnie władzę magistracką wzywają inne obowiązki, a mianowicie przygotowania do powszechnych wyborów — przeto musi sprawę strejku pozostawić w tym stadjum, w jakiem się znajduje, a konferencję rozwiązać.

„Przyjaźń“ kleparska. W niedzielę o godz. 8 rano w kościele św. Florjana na Kleparzu odbyła się uroczysta wotywa na intencję dalszego pomyślnego rozwoju tamtejszej nowozałożonej „Przyjaźni“. Mszę św. odprawił w asyście miejscowego kleru X. Janicki, gwardjan OO. Reformatów w Krakowie. Na nabożeństwo przybyła bardzo wielka ilość członków robotników i rzemieślników z odznakami „Przyjaźni“ na piersiach. Kazanie, pełne pięknych myśli, wypowiedział O. Czencz T. J.

Z Kasyna powszechnego. Członkowie tego najbardziej ożywczego ogniska zdrowej rozrywki i wesołej zabawy w Krakowie, zebrali się w sobotę wieczorem w salonach lokalu, aby uczcić swojego prezesa, pana Aleksandra Dawidowskiego z okazji jego 40-letniego jubileuszu służby zawodowej. Aby dać wyraz najwyższej sympatji p. Dawidowskiemu. Wydział Kasyna, a zarazem Klub kręgelniany „Frohsin“ urządził wspaniały bankiet dla jubilata, jako niezawodnie najstarszego członka tego Kasyna. Przy pierwszym toaście wzniesionym przez wiceprezesa, p. nadradcy Herolda i po serdecznem przemówieniu tegoż, ofiarowano p. Dawidowskiemu wspaniałe album pamiątkowe w oprawie pluszowej z pięknem okuciem, i monogramem jubilata. Wewnątrz pierwsza karta nader zdobnie litografowana, zawiera napis: „Członkowie Kasyna powszechnego w Krakowie, swemu ukochanemu prezesowi Aleksandrowi Dawidowskiemu w dniu jego 40-letniej zawodowej pracy na pamiątkę“. Dalsze karty albumu zawierają podpisy wszystkich członków Kasyna. Album nader piękne i gustowne, wykonane zostało w chlubnie znanej pracowni introligatorskiej p. R. Jahody, karta litograficzna zaś u p. M. Salba. Podczas bankietu wnosili toasty pp.: Herold, Zopoth, Salb, Rudnicki, Rajal, Gajewski, Sulimierski i Sieber. Toastowano w słowach zarówno poważnych, jak i pełnych humoru po polsku, po niemiecku i po węgiersku — przeważnie na cześć jubilata, albo też na cześć jego małżonki. Prócz tego pito zdrowia pp. Zopotha, jako prezesa Komisji zabawowej i dzielnych jej członków pp. Ganszera i Sulimierskiego, oraz na cześć popierającej prasy. Zebranie przeciągnęło się dobrze po północy, przeplatane pogawędką przy dźwiękach orkiestry 56 pułku.

Regaty wojskowe. Inżynierja wojskowa 9 bataljonu pionierów, urządza w dniu 16 sierpnia nader interesujący popis. W dniu tym odbędą się na Wiśle wielkie regaty wojskowe. Udział w nich wezmą pionierzy 9 bataljonu.

Dla emigrantów. *Wiener Abendpost* ogłasza pismo austro-węgierskiego Towarzystwa Dobroczynności w Johannesburgu w Transwaalu, wystosowane do ministerstwa spraw zagranicznych. W piśmie tem donosi owo Towarzystwo, że skutkiem nieprawdziwych sprawozdań dziennikarskich wiele osób emigruje ostatnimi czasy do Transwaalu, gdzie popada w krótkim czasie w największą nędzę, gdyż rąk do pracy jest tam aż za wiele. Dlatego tez prosi owo Towarzystwo, iżby ministerstwo poczyniło odpowiednie kroki, aby do Transwaalu emigrowali tylko ludzie liczący się z tamtejszymi stosunkami.

Zawsze oni. Trójka wyrostków żydowskich założyła we Lwowie od dawnego czasu interes kupiecko-złodziejski na wielką skalę. Mendel Litauer i Giecel Sofrin kradli po sieniach, sklepach i mieszkaniach co tylko wpadło im pod rękę, a wspólniczka Ałta ze sprytem, odziedziczonym od kilkunastu pokoleń kramarzy, spieniężała owoc kradzieży na wspólny rachunek. Wiadomo, że żydzi znali już zasadę stowarzyszeń, zanim ją Amerykanie wymyślili, nie dziw więc, że i to złodziejskie towarzystwo na zdrowych oparto podstawach tak, że długi czas mogło prosperować. Niestety fundament pięknego gmachu złodziejskiej solidarności ciągle podmywały fale oburzenia uczciwych ludzi, to też wreszcie gmach runął, a ajenci policyjni z pośrodka gruzów wydobyli wszystkich troje na pobyt w więzieniu.

Kronika prowincjonalna. W ostatnich paru tygodniach zaszły na prowincji w różnych miejscach liczne wypadki nienaturalnej śmierci, których ofiarą padły w znacznej części nieletnie dzieci, pozostawione bez opieki starszych. I tak: dnia 29 czerwca utonęła w potoku Strymbie w Ladzkiem szlacheckiem (powiat Tłumacz) pięcioletnia Marja Marochniak, córka włościan; 4 lipca takąż samą śmierć znalazła w dołku wypełnionym wodą dwuletnia Magdalena Zagólska, córka rolników z Olchowy (p. Ropczyce); w dwa dni później spadł w Słomiankach (p. Mościska) z drzewa sześcioletni Piotr Mazur, syn gospodarza i zabił się na miejscu; 8 lipca w Hruszowie (p. Jaworów) zagryzło małe prosię na śmierć czteromiesięczną córeczkę Hasi Rybaj; 11 lipca utopiło się dziecko Demka Wydora z Iłwacza (p. Trembowla); tego samego dnia, łowiąc ryby w rowie wypełnionym wodą, utonął w Bobowy (p. Grybów) ośmioletni syn mieszczanina Stanisława Bożka; 13 lipca w Łysie (p. Podpajce) zabiła spadająca płatwa dachowa ośmioletniego Iwana Żarnowskiego, syna wartownika; tego samego dnia utonął w młynówce na samborskiem przedmieściu Dolna, siedmioletni syn rolnika Piętkiewicza, taką samą śmierć znalazła w dole, wypełnionym wodą, trzyletnia córka Eljasza Eisena w Jaworowie, 16 lipca zajęła się od palącej świecy odzież na trzyletniej Wiktorji Powykał, wychowance Marji Minusy w Łomnie (p. Turka) dziecko po kilkogodzinnych męczarniach zmarło; tego samego dnia utonęła w strumyku trzyletnia Anna Wójtow, córka włościan z Jazłowczyka (p. Brody). Śmierć w skutek zasypania poniosła dnia 9 b. m. z Rozdole (pow. Żydaczów) Marja Cap z Brzeziny, zajęta nabieraniem piasku w dworskim lesie. — Taki sam los spotkał 18 lipca właścicielkę gruntu w Nyrkowa (p. Zaleszczyki) 50-letnią wdowę Marję Peruniak, zajętą kopaniem gliny; w trzy dni później Łukasz Gładysz, 24-letni parobek ze Starego Skałatu (pow. Skałat) kopiąc piasek, został przezeń zasypany i poniosł śmierć na miejscu. W Kamionce powracali w pierwszych dniach lipca ułani (77 pułk) ze strzelnicy. Kilku z nich postanowiło się przeprawić przez Bug w czółnie. Czółno wywróciło się wskutek czego utonął Onufry Smaluch, rodem z Alfredówki (pow. Przemyślany). W Żydaczowie uderzył 4 b. m. o godz. 5 po południu piorun w budkę strażniczą, obok składu drzewa nad brzegiem rzeki Stryja skleconą i poraził silnie Jakóba Leibę Schlechtera (lat 21), Arona Zimmermana (lat 20) i Michała Borysa (lat 17). Pociąg, idący ze Skolego do Stryja przejechał 15 b. m. około godz. 8 wieczorem, przy 8 kilometrze, prywatnego zarobnika Pawła Kolińskiego. W Woli Batorskiej (powiat Bochnia) utonęta 15 b. m. w sadzawce szesnastoletnia Katarzyna Ptak. Cierpiała ona na epilepsję, podczas ataku wpadła do wody i przez nikogo nie spostrzeżona śmierć w niej znalazła.

Pożary. W Borkach wielkich zniszczył dnia 22 b. m. pożar wszystkie budynki folwarczne oraz leżącą o pół kilometra dalej gorzelnię i wołownię. Z ratunkiem przybiegła straż ochotnicza z Tarnopola, zlokalizowała ogień i uratowała zagrożony pozarem magazyn spirytusowy. — W Pomioniątach pod Knihyniczami dnia 18 b. m. pochłonął ogień siedm zagród włościańskich. Ratunek niosły: sikawka hr. Reya z Psar, sikawka miejska z Knihynicz i straż ogniowa z Chodorowa. — W Sielcu (powiat Przemyśl) wy-

buchł dnia 9 b. m. w południe pożar, który pochłonął 4 budynki włościańskie, wartości około 2.500 złr., przyczem stracił życie Jan Poważniak. Obłożnie chory, nie był w stanie pod nieobecność domowników uratować życia. Pożar wzniecily dzieci.

Lustracja. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni dnia 24 b. m. zwiedził szczegółowo krajową szkołę uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. Następnie lustrował nadzwyczaj dokładnie przez pięć godzin tamtejszy wydział powiatowy w obecności prezesa Rady powiatowej gródeckiej.

Pożądaną nowość zaprowadził we Lwowie pewien handel korzenny. Od dni paru podają tam piwo na sposób zagraniczny, w szklankach numerowanych, przez co umożliwia się publiczności kontrolę nad służbą, która nie zawsze pilnie przestrzega reguły podawania piwa każdemu z gości we własnej jego szklance. Wprowadzona we Lwowie po raz pierwszy nowość, zasługuje zarówno ze względów praktycznych, jak i hygienicznych, na zupełne uznanie. Możeby i Kraków poszedł za przykładem kupca lwowskiego.

Z Chrzanowa piszą do nas: Dnia 22 lipca w dawnym lokalu sklepu chrześcijańskiego został uroczyście otwarty sklep korzenny, obficie zaopatrzony, pod nową firmą p. Franciszka Wacławka. Proboszcz tutejszy ks. Głębocki, odprawił w dniu otwarcia wotywę przed ołtarzem Przemienienia Pańskiego na intencję właściciela sklepu, następnie poświęcił sklep, po skończonym zaś akcie religijnym w serdecznych słowach życzył sklepowi pod nową firmą powodzenia, wyrażając nadzieję, że Chrześcijanie z Chrzanowa i okolicy, poprą uznania godne zabiegi nowego właściciela w celu utrzymania sklepu chrześcijańskiego w naszem mieście wobec tak trudnych warunków. W następny dzień na tę samą intencję odprawił Mszę św. przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej ks. wikary Jabłoński. Sklep chrześcijański w Chrzanowie powstał przed dwoma laty jedynie za inicjatywą i usilnem staraniem ówczesnego ks. wikarego Figwera, który podołał usunąć szczęśliwie wszystkie przeszkody stawiane przez żydów. Cześć mu za to! Szkoda, że nikt z Chrześcijan nie myśli o założeniu sklepu z towarami łokciowemi; gdyby tutejszy mieszczanin zamiast wysiadywać po szynkach żydowskich, założył sklep z łokciowemi towarami i we własnym sklepie wysiadywał tak pilnie, nie dałby się tak łatwo rugować żydom na letnie mieszkanie po za obrąb miasta... Mamy kilka sklepów z wyrobami masarskiemi, ale nie mamy jatek chrześcijańskich z mięsem bydlęcem. W jatkach zaś żydowskich żydzi rozkupią same przodki koszerne z bydlęcia, zostawiając dla Chrześcijan resztę! I tę resztę zmuszeni są jeść tutejsi wielcy i mali Chrześcijanie.

Szczupłe grono tutejszej inteligencji polskiej powiększył pan dr Wojnarowicz, obrawszy sobie nasze miasto za miejsce praktyki lekarskiej. Ludność chrześcijańska z tego powodu cieszy się niezmiernie, iż nie będzie więcej potrzebowała powierzać swego zdrowia i swych dzieci na łaskę i niełaskę lekarzy i felczerów żydowskich. Mieszkańcy wiosek okolicznych woleli raczej iść po radę do owczarzy, aniżeli do nich, przez co odzwyczajali się powoli na swoją szkodę, od zasięgania pomocy lekarskiej w razie potrzeby, na czem znowu ogólny stan zdrowotności ludności cierpiał bezwątpienia. Tutejsi żydowscy doktorzy są w bardzo złym humorze z powodu osiedlenia się katolickiego doktora; pocieszają się tylko wzajemnie tą błogą nadzieją, że doktor katolik nigdy nie utrzyma się w Chrzanowie. Zobaczymy!

Z Krosna do Rymanowa. Ubiegłej niedzieli urządził krośnieński klub cyklistów wyścig drogowy z Krosna do Rymanowa-zakładu. Przestrzeń wynosiła $19^1/_2$ kilom. Szczęście sprzyjało Sanoczanom, gdyż mimo złej z powodu wielu wybojów i błotnistej drogi, przyjechał do Rymanowa we 42 minut pierwszy p. Budweil, a zaraz po nim, bo w $1^1/_2$ minuty p. W. Mozołowski. Trzeci krośnieński kolarz, p. Ul., przyjechał w 48 minutach. Stanęło u startu ośmiu, z tych sześciu z Krosna, a dwóch z Sanoka.

Prymicje. Dnia 19 b. m. odbyły się w Błażowie prymicje ks. Sworzeńskiego, rzeszowianina. Ks. Borek z Rzeszowa wygłosił piękne kazanie. Miejscowy ks. kanonik Leon Kwiatkowski podejmował u siebie na objedzie ks. prymicjanta, oraz rodzinę jego i przyjaciół. Wieczorem rodzice ks. prymicjanta przyjmowali liczne grono tutejszych gości po staropolsku w plebańskim ogrodzie.

Notarjuszem w Żmigrodzie mianowany został p. Dębicki, dotychczasowy kandydat notarjalny w Jaśle.

Czy to możliwe? Z Nowego Targu piszą do nas, iż w sporze o koszty budowy między komitetem kościoła rzym. kat. a p. Wacławem Jaroszem, komitet ustanowił swoim pełnomocnikiem żyda (!) adw. dra Dawida. Obrońcę wybrał przewodniczący komitetu w Nowym Targu pan R., zamożny mieszczanin. Nie wątpimy ani na chwilę, iż ordynarjat biskupi wglądnie w tę sprawę i położy stanowczo swoje *veto* przeciw podobnym wprost oburzającym „eksperymentom". Naszego kościoła bronić ma żyd? Nie chcąc nazwać logiki komitetu po imieniu, a nazwa ciśnie się pod pióro — opuszczamy co rychlej temat bolesny, zaznaczając tylko, iż wybitnych katolików-adwokatów i Nowy Sącz i Nowy Targ posiadają Bogu dzięki!

Zgromadzenie założonego Tow. Muzeum tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego w Zakopanem odbędzie się w dniu 8 sierpnia, ewentualnie w braku kompletu 22-go sierpnia w Zakopanem.

W Rabce dnia 22 b. m. odbyła się instalacja nowego proboszcza ks. Jakóba Zycha, który dotąd był proboszczem w Dziekanowicach.

W Schodnicy odbyło się w niedzielę uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół, na którego patronkę najodpowiedniej wybrano Polską Królowę, św. Kingę.

Pod kołami pociągu. Pociąg, jadący ze Skolego do Stryja, przejechał 15 b. m. około godz. 8 wieczorem, przy 8 kilometrze, prywatnego zarobnika Pawła Kolińskiego.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina Krakowca hr. Janowi Szeptyckiemu z Przyłbic, prezesowi jaworowskiej Rady powiatowej, w uznaniu zasług, położonych około rozwoju miasta.

Pierwsze walne Zgromadzenie Turystycznego Klubu Cyklistów w Stanisławowie, odbyło się 22 b. m. Prezesem jednogłośnie wybranym został Dr. Alfred Beil, aptekarz. — W skład wydziału weszli: Mieczysław Beil sł. praw jako sekretarz, Adolf Gurawski, jako skarbnik i Edward Kolessa, jako kierownik jazdy,

Rada miejska stanisławowska na posiedzeniu dnia 9 lipca b. r. zmieniła dotychczasowy statut organizacyjny dla urzędników miejskich w ten sposób, iż odtąd urzędnicy konceptowi i techniczni Magistratu, którzy mają odpowiednią kwalifikację, mogą awansować do stałej płacy w kwocie 1800 złr. i dodatku aktywalnego w kwocie 600 złr. rocznie, z prawem poboru pięciolecie po 200.

Na służbie u żydów. Dnia 27 b. m. doniesiono kołomyjskiej żandarmerji, że na błotach, obok fabryki zapałek, zauważano części ubrania dziecinnego. Dyżurny, postenführer Danik, udał się na wskazane miejsce i wyciągnął zwłoki piętnastomiesięcznego dziecka. Matka utopionego dziecka, Olena Łeliki, służąca żydowska, stanu wolnego, znajduje się już w areszcie śledczym. Taką się moralność wynosi ze służby u żydów!

W Tarnopolu u OO. Jezuitów rozpoczną się dnia 24 sierpnia rekolekcje dla kapłanów obu obrządków i trwać będą do 28 sierpnia.

Najwyższa Rada zdrowia o hypnotyzmie. Ostatni numer czasopisma *Oesterreichisches Sanitätswesen* zawiera orzeczenie najwyższej Rady zdrowia o prawnem uregulowaniu hypnotyzmu. Rada zdrowia, opiera się na fakcie, że dotychczasowe badania wykazały, iż subtelny ten rodzaj psychoterapji w niepowołanej, niezręcznej ręce mógłby wielką szkodę przynieść zdrowiu nerwów i umysłu, skutkiem czego jest prawem i obowiązkiem administracji państwowej czuwać nad tem i starać się o to, aby nadużywanie hypnotyzmu nie pociągało za sobą szkodliwych skutków.

Morderstwo w sali sądowej. Z Warszawy donoszą: Straszna scena rozegrała się przed sądem w Radomiu. Dwóch niebezpiecznych rabusiów: Fedorowicza i Nowaka trybunał skazał na długoletnie przymusowe roboty. Gdy im wyrok odczytano i miano odprowadzić z sali, obaj rzucili się na siedzącego na ławie świadka włościanina Majchrzaka, którego zeznania najbardziej ich obciążały i zaczęli go początkowo bić pięściami, poczem Nowak wyciągnął nóż z kieszeni i pchnął nim Majchrzaka tak silnie w piersi, że padł na miejscu trupem. Z wielkim trudem udało się żandarmom obu złoczyńców oderwać od ofiary, okuć w kajdany i odprowadzić do więzienia.

Nożem rzeźnickim. Z Berlina donoszą o krwawej zbrodni. Czeladnik krawiecki Pleske, zamieszkały u wdowy Schmidt, zadał wczoraj swej gospodyni, jej trojgu dzieciom, a następnie sobie straszliwe rany rzeźnickim nożem. Pleske i jedno dziecko umarło, stan innych groźny.

Burza w Paryżu. Gwałtowna burza, która się szerzyła w Paryżu w niedzielę wyrządziła ogromne szkody. Piwnice pozalewała woda. Jedno sklepienie dworca kolei lyońskiej zostało zburzone przez obalenie ciężkiej windy. Pod ruinami zginęło jedno dziecko.

Zgon. Dzienniki francuskie donoszą o śmierci naszego ziomka Wołowskiego na wyspecie Nou w Nowej Kaledonji, który po Komunie paryskiej skazany został do robót jako przestępca zwyczajny i dlatego z amnestji korzystać nie mógł. Radykalny *Intransigeant* powiada, że pomimo, iż Wołowski pochodził z rodziny reakcjonarjuszów, jednak walecznie bronił Rzeczypospolitej i Komuny. Rodzina jego zupełnie o nim zapomniała.

Na wyspecie Nou znajduje się jeszcze na osiedleniu Berezowski.

Pożar w Rzymie. W sobotę o godzinie $9^1/_2$ wieczorem wybuchł na centralnym dworcu kolejowym w biurach zarządu sieci kolei adrjatyckich wielki pożar. Znaczna część zabudowań spłonęła. Dopiero o godzinie 11 udało się straży ogniowej pożar przytłumić. Wielkie tłumy otaczały płonący gmach. Na miejsce wypadku przybył król, prezes ministrów Rudini i inni ministrowie, oraz przedstawiciele władz. Lud powitał króla radosnemi okrzykami.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Dzisiaj w teatrze miejskim wznowienie „Nietoperza" Straussa, jutro „Goplana" przy zniżonych cenach. Po raz ostatni w tym sezonie „Goplana" ukaże się w niedzielę, również przy zniżonych cenach (operowych). Występy gościnne p. Stromfeld Klamrzyńskiej rozpoczną się w poniedziałek w „Cyruliku Sewilskim" Rossiniego. Znakomita sopranistka trzy razy tylko śpiewać będzie w Krakowie.

* (Z teatru letniego). Potrzykroć odkładane z powodu niepogody i braku słuchaczów, składanki operetkowe („Skrzypki czarodziejskie", „Nitouche" (akt III), „Piosnki tyrolskie" i „Książę Calabazas") doczekały się nareszcie wczorajszego wieczoru światła kinkietów i... gości. A choć tych ostatnich bynajmniej imponująca moc nie była, było jednak tylu, że nawet wprawne oko kontrolora za jednym rzutem nie zliczyłoby. Humor artystom, grającym jednoaktówki, w zupełności dopisał, nie dopisały tylko: pamięć i orkiestra. Jedna i druga obracała się w krainie... fantazji, nie zawsze lotnej.

* W początkach października ukaże się w Warszawie pierwszy numer nowego tygodnika p. t. *Kurjer niedzielny*, będzie to pismo poświęcone przeważnie literaturze i sztuce. Kierownictwo literackie *Kurjera niedzielnego* obejmuje p. Ludomir Grendyszyński.

Repertoar teatru miejskiego. — We wtorek dnia 28 b. m. operetka. We środę dnia 29 bm. „Goplana", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Wł. Żeleńskiego i L. Germana, po raz czwarty.

HUMOR.

Iluż to ludzi czułoby się szczęśliwymi, gdyby wiedziało, ile nieszczęść ich nie dotyka.

— Kto jest największym próżniakiem w klasie?
— Nie wiem, proszę pana profesora.
— Mnie się zdaje, że wiesz. Któż to siedzi z założonemi rękoma, kiedy wszyscy pracują i tylko rozgląda się dokoła?
— Pan profesor.

— Proszę pana mecenasa; moje świadki nie zdradzą — to honorowe ludzie!
— A dużo im pan zapłaciłeś?
— Ja nie powiem, bo także jestem honorowy człowiek...

Adwokat po świetnej obronie swego klijenta, oskarżonego o puszczanie w kurs fałszywych pieniędzy, wychodzi z sali sądowej dumny, iż uzyskał wyrok uniewinniający.
Uwolniony podsądny idzie za swoim obrońcą i ze łzami w oczach dziękuje mu za obronę.
— Ale, ale... — rzecze obrońca na ucho swemu klijentowi — co się tyczy mojego honorarjum, pozwolisz, że naprzód obejrzę pieniądze, któremi mi zapłacisz...

OSTATNIA POCZTA.

= Znowu o nowem ważnem zarządzeniu donoszą dzienniki warszawskie.

Petersburski *Zbiór praw* ogłasza mianowicie rozporządzenie „wyłączające z pod warszawskiego komitetu cenzury cenzurowanie zagranicznych wydawnictw perjodycznych, prenumerowanych za pośrednictwem urzędu pocztowego warszawskiego i o przeniesieniu cenzorów w urzędach pocztowych stołecznych: ryskim, odeskim i wileńskim pod zarząd poczt". Znaczy to przedewszystkiem, że Jankulio nie będzie miał żadnego wpływu na cenzurowanie gazet niemieckich i francuskich, bo z polskich jedną tylko *Gazetę lwowską* wolno za pośrednictwem urzędu pocztowego prenumerować. Jest to ważne przedewszystkiem dla dziennikarzy warszawskich którzy dotąd otrzymywali wiedeńskie gazety z całemi szpaltami zamazanemi mazią pana Jankulia.

= Kowieńskim gubernatorem w miejsce Klingenberga, zamianowany został dotychczasowy gubernator wołyński Suchodolski. Gubernatorem wołogodzkim zamianowany został hr. Dunin-Borkowski, zdaje się, że Polak?

= *Praw. Wiestnik* z dnia onegdajszego ogłasza reskrypty carskie do wielkiego marszałka hr. Pahlena i do wielkiego mistrza ceremonji ks. Dołgorukowa. Reskrypt wyraża podziękowanie hr. Pahlenowi za poniesione trudy na stanowisku głównego marszałka podczas koronacji i poleca mu złożyć wspomnianą godność. Jednocześnie drugi reskrypt uwalnia ks. Dołgorukowa od obowiązków głównego mistrza ceremonji. Zdaje się, że obie te dymisje są wynikiem śledztwa, przeprowadzonego z powodu katastrofy na polu chodyńskiem.

= Z Konstantynopola donosi biuro korespondencyjne: Rada ministrów patrjarchatu armeńskiego oświadczyła na onegdajszem posiedzeniu, że rozporządzenie ministerstwa policji, czyniące radę odpowiedzialną za armeńskie rozruchy nie pozwala jej spełniać obowiązków, określonych w sankcjonowanej organizacyjnej ustawie kościelnej. Rada zwróciła się do patryarchy z prośbą, aby z tego powodu poczynił odpowiednie kroki. Patryarcha wręczy Porcie memorjał.

Redaktor dziennika marynarki, oficer Riza, który w zimie tego roku z powodu młodotureckich agitacyj ratował się ucieczką do Egiptu, aresztowany został na wyspie Chios.

Korweta pancerna „Nedszim", trzy łodzie torpedowe i pięć okrętów drewnianych stoją w pogotowiu, aby odpłynąć na wody kreteńskie dla ochrony brzegów wyspy.

= W Saint-Dié odbyło się wczoraj poświęcenie pomnika Juljusza Ferry'ego. Na uroczystości obecni byli: prezydent senatu Loubet, prezes ministrów Méline, jakoteż ministrowie: Hanotaux, Rambaud, i Billot. Mowy wygłosili: Loubet, Méline Hanotaux i Rambaud. Loubet, omawiając polityczną działalność Ferry'ego, podniósł, że wzniesienie pomnika jest aktem sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Méline zaznaczył, że Ferry był prawdziwie wielkim mężem stanu i parlamentarnym taktykiem. Przeprowadzał swoje zamiary śmiało, rozumnie i silnie, a od steru ustąpił z honorem. Hanotaux roztrząsał kolonjalną działalność Ferry'ego. Ferry powziął bystry plan, a wykonał go tak szybko i mądrze, że interesowane mocarstwa nie stawiły żadnego oporu i żaden nie wystąpił spór. Wszyscy — dodał Hanotaux — uznają, że Francji należy się zajęte przez nią stanowisko. Choć można się spierać o niektóre szczegóły, choćby się miały wyłonić jakiekolwiek niespodziewane lub spodziewane zawikłania dyplomatyczne lub wojenne, istnieje szereg faktów dokonanych, a Francja może być dumna ze swojego dzieła. Kolonjalna polityka nie odwróciła uwagi Francji od kwestji europejskiej polityki. Francja, kierowana przez świadomych celu i silnych ludzi, zbiera owoce swojej roztropności, energji i zimnej krwi; zajęła ona znowu swoje miejsce w europejskim koncercie i zacieśniła serdeczne węzły, łączące ją z potężnem państwem, którego monarcha złożył jej z własnej woli dowód szacunku i zaufania Europa zrozumiała, że francuska demokracja, w miejsce polityki awanturniczej, wytknęła politykę szczerości i prawa. Francja, która zaprosiła ludy na wystawę w roku 1900, poświęciła się sprawie pokoju i spogląda z ufnością w przyszłość.

= *Daily Chronicle* donosi z Konstantynopola, że wczoraj przybył tam z Krety Abdullah basza.

= *Daily Chronicle* donosi z Buluwayo: Oddział angielski liczący 300 ludzi, a dowodzony przez kapitana Nicholsona, poniósł w ciasnym wąwozie w górach Matoppo klęskę. Matabelowie z niedostępnych stanowisk podtrzymywali morderczy ogień. Ostatecznie Anglicy cofnęli się do swego obozu ze stratą pięciu białych i wielu krajowców.

= Według wiadomości, które dotychczas nadeszły o wynikach wyborów do rad prowincjonalnych, uzyskali katolicy w Marche dwa miejsca, w Neufchateau. Etalle, Gemblaux i Coravin po jednem miejscu. Liberalni zdobyli w Schärbeck trzy miejsca, a w Vavre i Florennes po jednem. Ściślejsze wybory okazały się niezbędnemi, zwłaszcza w Antwerpji, Leodjum i Spaa. Większość katolicka wzmogła się w radach prowincjonalnych prowincyj Luksemburg i Namur. w Brabancji dotychczasowa większość prawicy przeszła na lewicę.

Telegramy
własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 27 lipca (w południe). Porta koncentruje 7000 żołnierzy na granicy bułgarsko-macedońskiej.

Budapeszt 27 lipca (w południe). Do prezydenta ministrów węgierskich barona Banffego zgłosiło się 170 żydów, jako kandydatów na posłów do Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27 lipca (w południe). Badanie lekarskie wykazało, że hrabia Dunin Borkowski, którego zniknięcie z domu obłąkanych wywoływało liczne komentarze, jest najzupełniej umysłowo zdrowy; hrabia wniesie podanie o przyjęcie go do obywatelstwa węgierskiego.

Metz 27 lipca (w południe). Na dworcu tutejszym aresztowano pod zarzutem szpiegostwa mieszkającego od kilku lat w Pont-à-Mousson Niemca Sontaga.

Zofja 27 lipca (w południe). Książę Ferdynand zamierza w ciągu września odwiedzić znów sułtana.

Zofja 27 lipca (w południe). Po powrocie księcia w pierwszych dniach sierpnia, Naczewicz ustąpi stanowczo z gabinetu.

Konstantynopol 27 lipca (w południe). Krążą pogłoski o zmianach ministerjalnych.

Konstantynopol 27 lipca (w południe). Wiadomości ze źródeł tureckich o pojawieniu się oddziałów greckich w sile 300 ludzi w wilajecie monastyrskim a 140 w wilajecie salonickim okazały się przesadnemi. Oddziały te są o wiele słabsze. Mówią, że sułtan chce zamianować Kuczuk-Saida na wielkiego wezyra, tenże jednak odmawia.

Konstantynopol 27 lipca (w południe). Oddział Greków wtargnął drogą morską do Macedonji. Pod Karatsanem przyszło do morderczej walki z Turkami.

Konstantynopol 27 lipca (w południe). Tutejszy poseł serbski, Dżordżewicz, zwrócił się z ustną prośbą do wielkiego wezyra i ministra spraw zewnętrznych o uznanie poddanych tureckich serbskiego pochodzenia za narodowość samoistną i zaznaczenie tegoż w matrykułach, jak to się praktykuje dla Bułgarów i Greków. Wielki wezyr obiecał sprawę tę przedstawić radzie ministrów do rozpoznania. Minister spraw zewnętrznych przyrzekł Dżordżewiczowi swoje poparcie. Dzisiaj poseł serbski ma być w tej sprawie przyjmowany przez sułtana.

Moskwa 27 lipca (w południe). Podobno zmarły Szczapow pozostawił na cele dobroczynne do miljona rubli. Radzie miejskiej zapisał dom na instytucję dobroczynną, ministerstwu rolnictwa majątek w powiecie podolskim oa szkołę rolniczą.

Petersburg 27 lipca (w południe). Do *Now. wr.* telegrafnją z Symferopola, że sąd zwalił opiekę nad majątkiem Skirmunta i majątek ten ma być oddany spadkobiercom.

Petersburg 27 lipca (w południe). Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych została wzbroniona sprzedaż oddzielnych numerów gazety *Nowosti*.

Sztokholm 27 lipca (w południe). Król Oskar na pokładzie jachtu „Hohenzollern" odwiedził cesarza Wilhelma. Obydwaj monarchowie spożyli śniadanie, poczem król Oskar powrócił na pokład swojego jachtu. Cesarz Wilhelm odpłynął do Makraak.

Paryż 27 lipca (w południe). W zarządzie miasta odkryto wielkie sprzeniewierzenia. Skutkiem przyspieszenia pewnych robót publicznych deficyt tymczasowy wzrósł do 72 miljonów.

Paryż 27 lipca (w południe). *Evénément* dowiaduje się, że Hanotaux i Li-Hung-Czang ułożyli kwestję zamówienia w St. Etienne wielkiej dostawy karabinów dla Chin. Francja dostarczy Chinom instruktorów dla kawalerji i piechoty, tylko dla artylerji zamówieni są instruktorowie z Niemiec. Opieka nad mieszkającymi w Chinach chrześcijanami ma przejść również na Francję.

Londyn 27 lipca (w południe). Szajka baszybozuków wymordowała w okolicy Heraklejonu 15 chrześcijan, w ich liczbie dwóch księży.

Londyn 27 lipca (w południe). Z Buluwayo donoszą: Oddział kapitana Leyga (?) rozłożywszy się obozem w górach Matoppo, zaatakował w poniedziałek Matabelów. Wywiązała się zacięta bitwa. Nieprzyjaciel utracił 96 zabitych.

Londyn 27 lipca (w południe). Cesarz Wilhelm przysłał nowożeńcom, księciu Karolowi duńskiemu i żonie jego księżnej Maud, kosztowne upominki weselne, złożone z waz i świeczników. Następca tronu duńskiego z żoną zabawi, jako gość królowej Wiktorji, do przyszłego tygodnia w Londynie.

Londyn 27 lipca (w południe). W procesie Jamesona pomocnik sekretarza stanu spraw zewnętrznych, Sanderson, oświadczył formalnie przed sądem, iż Jameson nie był upełnomocniony przez rząd angielski do podjęcia wyprawy przeciw Transwaalowi.

Ateny 27 lipca (w południe). Konsulowie oświadczyli deputowanym chrześcijańskim zgromadzenia kreteńskiego, że takie tylko mogą poprzeć żądania, które nie uszczuplają udzielnej władzy sułtana.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń *Wiener Ztg.* ogłasza rozwiązanie sejmów: Austrji górnej, Styrji, Krainy i Szlązka.

Równocześnie ogłasza *Wiener Ztg.*, że deputowany dr Goetz otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy. Goetz był jak wiadomo referentem rządowego projektu o reformie wyborczej.

Berlin 28 lipca (rano). Cesarz Wilhelm wróci tutaj z Północy w dniu 31 b. m.

Berlin 28 lipca (rano). Rosyjska zmiana frontu wobec Turcji budzi ogólną sensację. Zdaje się, że zawdzięczać ją należy osobistemu wpływowi greckiego księcia Mikołaja, który jest jednym z najbliższych przyjaciół cara.

Zofja 28 lipca (rano). W bułgarskich kołach niezmiernie przykry nastrój wytwarza ustawiczne przesuwanie wojsk tureckich na bułgarsko-turecką granicę. Tureccy baszowie w Macedonji pozawierali ze szczepami Arnautów traktaty zmierzające do stłumienia powstania. Na Bałkanie przygotowują się zatem wypadki, które mogą mieć niebezpieczniejsze skutki niż zdarzenia na Krecie. Wypadki te będą skutkiem systematycznej obustronnej polityki. Europejska polityka wschodnia odwróci zapewne uwagę od spraw kreteńskich i zajmie się zapewne żywo, zanim jeszcze będzie zapóźno sprawą bałkańską. Kwestja udziału państw bałkańskich w tureckim długu państwowym ma niebezpieczny charakter i może wzburzyć Chrześcijan na całym Bałkanie.

Konstantynopol 28 lipca (rano). Osłupienie Porty z powodu zmienionego stanowiska Rosji w sprawie kreteńskiej wzrasta coraz bardziej, ponieważ Rosja w tej zmianie frontu nie jest wcale odosobniona, lecz przeciwnie idzie ręka w rękę z innemi mocarstwami. Już na ostatniej konferencji ambasadorów, p. Nelidow złożył oświadczenia, które spowodowały wszystkich jego kolegów do zażądania telegraficznych instrukcyj od swoich rządów. Instrukcje te już nadeszły. Treścią ich jest, że okrucieństwa na Krecie muszą nakoniec ustać. Postępowanie gubernatora cywilnego Berowicza-baszy i komendanta wojskowego Abdullaha-baszy — są słowa instrukcyj — budzą uzasadnione podejrzenie, że ze strony rządu tureckiego czynią się usiłowania, aby udaremnić pokojowe zakończenie kreteńskiego powstania. Mocarstwa między sobą są najzupełniej zgodne w żądaniu złożenia z urzędu Abdullaha-baszy i zaniechania kroków wojennych przeciw powstańcom. Ambasadorowie wobec tego osobiście zawiadomili sułtana, że w razie, jeśli Porta nie zechce przeprowadzić żądań mocarstw, to mocarstwa te będą musiały odmówić wszelkiej dalszej interwencji w sprawie kreteńskiej.

Rzym 28 lipca (rano). Z Dżibuti donoszą, że 47 jeńców włoskich wróciło w dobrym stanie z obozu Menelika. Dalszych trzech jeńców przybędzie w najbliższych dwóch dniach.

Madryt 28 lipca (rano). Indywiduum bez zajęcia znieważyło publicznie na ulicy prezydenta ministrów Canovasa. Napastnika aresztowano; zdaje się, że cierpi na rozstrój umysłowy.

Londyn 28 lipca (rano). Wczoraj rozpoczął się międzynarodowy kongres socjalistyczny. W kongresie bierze udział 800 delegatów. Prezydent postawił wniosek wykluczający anarchistów od obrad kongresu. Anarchiści wystąpili z protestem i wszczęli gwałtowny tumult. Zgromadzenie musiało być rozwiązane.

Ateny 28 lipca (rano). Energiczna interwencja austrjackiego konsula, Pindtera, zapobiegła jedynie nowej rzezi chrześcijan w Kanei. Pindter pospieszył do Abdullaha-baszy, zagroził mu osobistą odpowiedzialnością i zmusił go, aby osobiście ukazawszy się na ulicy, przywrócił porządek.

Wiedeń 25-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 362·62 Anglobank 156·59; Länderbank 253·50; Staatsbahny 261·—; Lombardy 103·25; Renta majowa 101·70; Renta koronowa węgierska 99·55; Alpiny 79·80; Tureckie 51·25.

Gospodarstwo i handel.

Bochnia d. 23 lipca.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 6·75 do 7·— złr. żyto 5·75 — 6·—, jęczmień 5·50 — 5·75, owies 5·75—6·00, kukurydza ·—— ·—, groch 7·00—7·10, fasola 7·50—7·80, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 5.— —5·50, koniczyna 25·——30·—, ziemniaki 1·80 do 2·—, słomę 1·40—1 50, siano 1·50—1·80, masło za 1 kilo 55 ct. do —·—, jaja za kopę —·— do —·85.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 335, koni 320, świń 816. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 17·— do 18·—, nierogaciznę od 32·— do 33·—, konie za sztukę od 15·— do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 6 sierpnia.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·62½ do 12·67½, loco Ołomuniec 11·70 do 11·80, loco Berno-Wiedeń 11·70 do 11·80, na sierpień loco Aussig 12·67½ do 12·72½, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 35·75 do 37·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80. Nafta kaukazka transito Trjest —·— do —·—, galicyjska przeźroczysta 19·25 do 19·50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. Sokołowska z Wrocławia, A. Czarnomski z Poznania, S. Zweighaft z N. Yorku, M. Wołłowicz z Mińska, A. Seichter z Wiednia, J. v. Beck z Wiednia, A. i J. hr. Horwattowie, dr J. Bandrowski ze Lwowa, W. Ronpert z Wiednia.

Hotel Saski. B. Piasecki z Konina, A. Kwieciński z Raj. grodu, A. J. Krakowska z Tarniówki, A. Dąmbski i Cywiński z Król. Pol.. J. Antoniewicz ze Lwowa, A. Chruleńko z Olkusza, A. Kuder z Wiednia, R. hr. Żeleński z Węgier, St. Skoupil z Florisdorfu, P. Justowski z Adelsberga, dr K. Majewski z St. Pölten, J. i M. Ordęgowie z Żarki, M. Chylewski i St. Stankiewicz z Galicji, M. Killming. St. Zalewski, W. Kadler i M. Lipink z Warszawy, T. Choiński i St. Bukowski z Warszawy.

Hotel Drezdeński. W. Kamieniecki, dr Br. Gutman, H. Kwiecińska, R. Heyman i W. Wittig z Warszawy, dr J. Dunin z Kielc, M. Walser z Wiednia, A. Mysłowski z Mogilnicy, Br. Rogalska z Pińska, A. Segen z Rosji, K. Komarnicki z Kijowa, J. Hordyński z Serajewa.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Wtorek dnia 28-go Lipca b. r.

I. Zupa Crem Dorsch
Rosół z knedlami
Consomme Jardinier

II. Vol-au-vent z łososia
Blankiet z rakami
Jajka à la Marengo
Szt. mięsa z pieca

III. Rostboeuf angielski
Gigot baranie z fasolką
Supremme do volaile
Grenadinier de veo

IV. Ryż à la Conde
Moscowitz
Galaretka
Ser — Kawa

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. $^1/_4$ funta

poleca

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Spółka
Kraków, Florjańska 23. 1848

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25. Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Para koni

jukerów, miary 15 ej. doskonale wyjeżdżonych, bez wady, klacz kara lat 7, koń gniady lat 5, **sa zaraz do sprzedania.** Wiadomości udzieli pan Ludwik Krupski, burmistrz w Bobowej, stacja kolei Tarnów-Stróże. 1894 3 4

2 3 **Poszukuje** 1921

UCZNI

do malarstwa dekoracyjnego.

ANTONI TUCH,
Kraków, ul. Gertrudy 9.

Morele

(Aprikosen) najwyborowsze, najprzedniejszy gatunek, przesyła w koszykach po 5 kilo franco po 1 złr. 60 ct. za zaliczką. **Sa. Lakser w Zaleszczykach.** 1923 2-3

Kucharza

kawalera, na sierpień jako zastępcę stałego potrzebuję. Warunki i zgłoszenia podać: **Zarząd dóbr Grojec p. Oświęcim.** 1928 2 3

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich. **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1799 0 10

Folwark

w Błażkowy,

w najlepszej glebie, obszar 228 morgów z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania** każdego czasu. Bliższe szczegóły: Żywicki, Padew. 1830 4 4

Do sprzedania
RESTAURACJA

dobrze urządzona, z dwoma bilardami, z ogrodem, przy teatrze, ogród umeblowany na dwieście osób. Adres: J. K. Restauracja ulica Krakowska Tarnów. — 1897 2 3

Wino owocowe

Konstanty Jelski,
1867 Karmelicka 43. 9-39

W domu przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 6, jest na II piętrze

4 pokoje

każdego czasu do wynajęcia. 1881 5 5



NOWOŚĆ

Nowe zegarki gwiazdkowe

NOWOŚĆ

firmy **„Hartford Watch Company“** muszą zegarki szwajcarskie całkiem wyrugować.

Nowe te zegarki zwane „Reform Uhr“ są całkiem nowego **systemu** i jedyne co do dokładności i precyzyi. Zegarki te mają artystycznie cyzelowane koperty grube z złota fasonowego. „Złoto fasonowe“ [Façon Gold] jest nowym metalem złotożółtem amerykańskiego pochodzenia — nie zaś pozłacaniem wierzchniem lub platerowaniem, lecz metalem na wskroś jednaki złoto-żółty kolor mającym i nieulegającym działaniu kwasów, tak jak prawdziwe złoto. — Zegarki te zwane „Reform Uhr“ są z powodu owej nowej kompozycji metalu nawet przez fachowców, od złotych, nie do odróżnienia, tak co do roboty i pysznego wyglądu. Za zegarki te, fabryki „Hartford Watch Comp.“ dajemy największą gwarancję, że swego podobieństwa do złota nigdy nie stracą. Cena z 3 kopertami **tylko złr. 10.** Werk tych zegarków jest tak dokładnie i ściśle wykonany, że możemy takowy każdemu, kto chce mieć dobry i regularnie chodzący zegarek, jak najgoręcej polecić.

Do każdego zegarka dołącza się 3 letnią pisemną gwarancję. — Każdemu przysługa prawo żądać w ciągu 8 dni zwrotu pieniędzy, gdyby mu się zegarek ten nie podobał.

Prosimy zegarków zwanych „Reform-Uhr“ firmy Hartford Watch Comp. nieporównywać z innemi podobnemi fabrykatami pośledniej wartości.

Każdy zegarok jest zaopatrzony firmą „Hartford Watch Comp.

Przesyłki za zaliczką dokonywa

Anton Rix & Bruder Uhrenfirma **Wien II, Praterstrasse Nr. 16** 1690

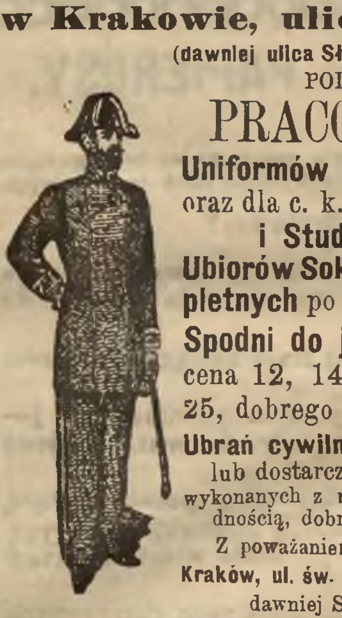
Odpowiednie **łańcuszki** „Sportfason“ z tegoż złota złr. **3.**

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5

(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1237 30 30

POLECA



PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów,** **Ubiorów Sokolskich kompletnych** po cenie 42 złr., **Spodni do jazdy konnej** cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, **Ubrań cywilnych** z własnej lub dostarczonej materji, wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**
Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p.
dawniej Sławkowska 2



Młody pomocnik handlowy

znajdzie zaraz umieszczenie. Wiadomość w handlu **A. Frassa** w Krakowie. 1889 3 3

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 28
przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
pięćdziesiąt koronowe.
10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.
DYREKCJA.
869

Do handlu korzeni i win, Władysława Bursztyna w Ropczycach, **potrzebny jest**

PRAKTYKANT

z ukończoną II-gą kl. gimn. lub realną. 1895 3 3

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu“. 340 36 0

Praktykant

z ukończoną 2 kl. gimnazjalną lub realną **znajdzie umieszczenie** w handlu **ANT. HAWEŁKI** w Krakowie.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

O 25°|. taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. **rocznie tylko 6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, ktora dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 55 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa · w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po, poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 36/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 1849

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Dziś we Wtorek 28-go Lipca

ETABLISSEMENT

„ODEON“

ulica Lubicz 13, pod Gackiem.

PROGRAM: 1529

Reżyser: **Fr. Regnis.**
Kier. muzyki: **G. K. Hukal.**

CZĘŚĆ I.

1. Aufzugs-Marsch, Straussa.
2. Perl de Brezil, Polka mazur, Komzaka.
3. Ein Morgen, ein Mittag, ein Abend in Wien, uwertura Fr. Suppé.
4. **Panna Delmar,** subretka.
5. **Pan Willy Halley,** ekwilibrysta i akrobata.
6. **Emma Frühling,** szansonet.
7. **Mr. Marnitschew-Murozow** ze swemi małpami na bicyklach.
8. **Fryderyk Regnis,** skrzypek-humorysta ze swem niezrównanem Tarara boom de aye w podróży.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

9. Odeon Quadrille, St. Cybulskiego.
10. **Mademoiselle Marnitchew** ze swym miniatur. cyrk.
11. **Emma Frühling,** szansonet.
12. Występ 5-letniego zadziwiającego chłopca **Curt,** w towarzystwie **Mr. Halley.**
13. **Panna Delmar,** subretka.
14. **The Rider's.** Tańce i kaskady na toczących się łyżwach.
15. Erzherzzog Albrecht marsz J. F. Wagnera.

Dyrekcja zastrzega sobie możliwe zmiany w programie.

---

31 ct.

1 centnar węgla wyborowego, z JAWORZNA, z dowozem do domu

w ładunkach 1/4, 1/2 i całowagonowych, za zniesienie do piwnic o 2 ct. drożej, dostarcza wprost z kolei

Skład węgli i drzewa

W. STRZAŁKOWSKIEGO

ul. św. Gertrudy 22.

Łaskawe zamówienia przyjmuje się w składzie, oraz **J. Rybicki, skład herbaty ul. Florjańska.**

Potrzebny **AGENT** za prowizją. Zgłaszać się między 12—2. Stradom 4 I piętro. 1899 1

Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1** litr **1** złr., poleca

J. Bulsiewicz

skład nasion w **Bochni.**
1694 9—16

Ktoby pożyczył kwotę 5600 złr.

urzędnikowi z pensją 1800 złr. z zabezpieczeniem na tejże pensji oraz na policy życiowej w tejże wysokości, z miesięczną spłatą 50 do 60 złr. miesięcznie, raczy podać łaskawie swój adres w zamkniętej kopercie do Administracji Głosu Narodu dla 1854.
5 5 1854

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 1270 20 0

Louis Kuhne

Międzynarodowy Zakład dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.

Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.

Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwem.

Na składzie u **Ludwika Kuhne,** Lipsk, Flossplatz 24. dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.

Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8⁰ 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.

Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M —·50, w 9 językach.

Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.

Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 2 0

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że

SKŁAD FORTEPIANÓW J. Radziszewski i Ska

przeniesiony został do Rynku gł. C—D, L. 29.

Z uszanowaniem

J. Radziszewski i Ska.

1814 8 0

PLAIDY damskie oryginalne angielskie

czysto wełniane i himalaja ładne odcienia bardzo lekkie w cenie 5.50, 6, 7, 8, 11 złr. poleca w wielkim wyborze — **towar świeży**

EUG. SMIDOWICZ

1861 3 10

w Krakowie Sukiennice L. 29. Zamówienia wysyła odwrotnie.

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TELEFON Nr. 191

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Bizuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) **Dobra** tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do [illegible].

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i [illegible]czernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“ W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **celullozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **celullozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, Pijarska 4.

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jakoto

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie, 1571 16 20

Magazyniera

z kaucją, dla Krakowa, **potrzebuje** Dom Eksportowy **Dyonizy Kośnierski, Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34.** 1904 1 3

PRAKTYKANT i Pomocnik handlowy,

znajdzie zaraz umieszczenie w jednym z pierwszorzędnych handli delikatesów Krakowa. — Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 1906 1 3

Do sprzedania:

Kamienica dwu piętr., nowa, wolna od podatku, z oficyną piętrową, cynkiem kryta, 4 okna front., 21 ubikacji, petrzeba gotówki 12.000 złr. bank zostaje. — **Majątek** ładny do 300 mórg, potrzeba gotówki do kupna z inwentarzami 80.000 złr. bank zostaje. — **Majątek** z lasem, do 800 mórg, potrzeba gotówki 28.000 złr., ładny w pięknem położeniu. — **Majątek** mający obszaru 400 mórg, potrzeba gotówki 30000 złr. bank zostaje. — **Majątki,** Wille, młyny, kamienice do sprzedania lub zamiany; oraz oficjaliści, bony, i wszelka służba do dyspozycji. Zapytania: **Agencja, Krasuski, Mały Rynek Nr. 6 w Krakowie.** — 1925 1 3

Kancelarja Adwokata

Dr. Ferdynanda Zakrzewskiego

1901 W BOCHNI, 1—6

poszukuje

koncypjenta

chrześcijanina.

MASŁO

świeże, śmietankowe, z centryfugi wprost z mleczarni Kółka rolniczego w Łękach, **poleca bardzo tanio Dom Eksportowy Dyonizy Kośnierski, Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 32/34.**
1902 1 10

Spólnik

pożądany jest do bardzo korzystnego interesu. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gł. Narodu“ dla „Spólnik Nr. 1903“.
1903 1 5

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1800 7 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN

skład maszyn

w Podgórzu via Kraków.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

HANDEL

W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka l. 2

(dawniej **F. Bruno Hahn**)

otrzymał i poleca:

Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich — **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

Praktykant

z I klasy gimnazjalnej lub realnej, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarów bławatnych **Roberta Dontha** w Rzeszowie.
1922 2 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.